

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ

ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY i ARCHIWISTÓW POLSKICH

oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY

Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA OŚWIATY

Rocznik XVI nr 3-4

Marzec-Kwiecień 1949

## DZIEŁO POKOJU

Główki dziecięce pochylone nad książką — oczy chłoną czar baśni, albo długimi ścieżkami drukowanych liter zaczynają już wprowadzać młody umysł na piękną drogę ludzkości — drogę wysiłku myślowego wiodącą ku wiedzy i prawdzie.

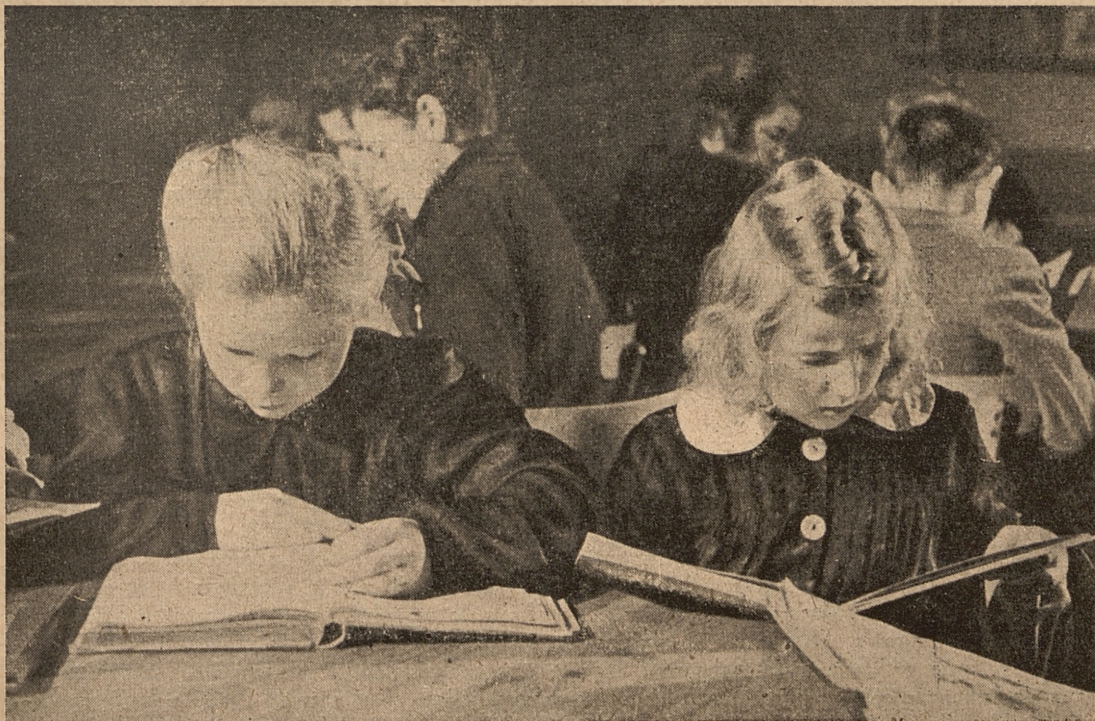
Pełna skupienia cisza panuje w czytelni dziecięcej Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy przy ul. Pięknej. A za murami czytelni zgiełk życia — odgłosy pracy przy odbudowie Biblioteki, rozgwar i szum pobliskiej Marszałkowskiej, czasem dziecięcy śmiech na ulicy.

I ta cisza i ów zgiełk — to wszystko radosne przejawy życia. A czy pamiętacie inne odgłosy z ulicy Pięknej (wówczas Piusa XI) — huk salw egzeku-

cyjnych spod muru, gdzie dzisiaj barwne kwiaty czczą pamięć bohaterów. A potem piekło detonacji, trzask walących się w pożarze kamienic.

Patrząc na główki dziecięce pochylone nad książką i wspominając tamte straszne dzieje — pomyślimy: oto wyrasta nowa Polska. Niech rośnie ku radości budowania i tworzenia, a nie na groźbę wojny. Brońmy pokoju! Brońmy go przeciw zakusom imperialistów, którzy gotowi są płacić za swe prawo do wyzysku ceną nieszczęść i krwi milionów ludzi. Których ukrytą maksymą jest: mogą ginąć dzieci, byle dywidendy rosły.

Biblioteki nasze wykuwają broń do walki o pokój: świadomą wolę mas pracujących.



P.P. „Film Polski”

*W czytelni dziecięcej przy ul. Pięknej 15  
Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy*

Fot. W. Janik

## ZADANIA Z. B. i A. P. W POLSCE LUDOWEJ

Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów ZBiAP we Wrocławiu 7. IV. 1949

Trudności natury technicznej nie pozwalają na zamieszczenie interesującego referatu kol. Szemplińskiej w całości. Przedrukujemy tylko część drugą, zawierającą szczegółowe rozważania.

W części I referatu Prezentka postawiła zagadnienie ścisłego związku pracy bibliotekarzy z konkretną rzeczywistością dzisiejszą. Nawiązała do wypowiedzi na łamach „Bibliotekarza” i na poprzednim Zjeździe Delegatów, które już w roku ubiegłym zdecydowanie postawiły tezę, że „apolityczność” Z.B.iA.P. jest w obecnych warunkach niedopuszczalna i niemożliwa. Wykazała organiczny związek programu pracy bibliotek z całością działalności politycznej, gospodarczej i kulturalnej Państwa, realizowanej w planie 3-letnim i 6-letnim, wskazała na konieczność gruntownego zapoznania się z teoretycznymi założeniami marksizmu-leninizmu, którymi kieruje się klasa robotnicza w walce o socjalizm.

Porównując cyfry dotyczące rozwoju bibliotekarstwa w Polsce przedwrześniowej i w Polsce Ludowej wykazała, iż bez porównania pomyślniejszy obecnie rozwój bibliotek jest wynikiem założeń ogólnej polityki Państwa Ludowego, które dąży do podniesienia poziomu kulturalnego mas pracujących i znajduje środki niezbędne do tego celu, podczas gdy w przedwrześniowej Polsce klasy rządzące hamowały proces uświadamiania mas.

Następnie w imię hasła „niezadowolenie jest źródłem postępu” kol. Szemplińska wskazała na braki i niedociągnięcia w dotychczasowym stanie akcji bibliotecznej — jak np. brak koordynacji pracy bibliotek różnych typów, nadmierna ilość instytucji nadrzędnych ingerujących w akcję biblioteczną i planujących ją bez należytego uzgodnienia tych planów, brak poradni bibliotecznej o odpowiednio szerokim zasięgu działania, brak pomocy bibliograficznych dla bibliotek powszechnych, niedostateczne rozmiary prac z czytelnikami na terenie bibliotek.

Aktywizacja Komitetów Bibliotecznych, żywszy udział bibliotekarzy w działalności Komitetów i zespołowe prace w kierunku usunięcia niedomagań bibliotek, podejmowane w Kołach Z.B.iA.P. w atmosferze poczucia odpowiedzialności za rozwój bibliotekarstwa polskiego; oto drogi poprawy istniejącego stanu. Prezentka przypomina zagadnienia wysunięte do zespołowego opracowania w art. kol. J. Kraczkiewicz w nrze 10—11 „Bibliotekarza” r. 1948. Następnie zaznacza, że w referacie pominięła mniej dokładnie jej znane problemy bibliotekarstwa naukowego, licząc na to, iż zagadnienia te zostaną oświetlone w dyskusji przez bardziej kompetentnych kolegów.

Dalej przechodzi do bardziej szczegółowego rozważania niektórych zagadnień. (Red.)

Mówiąc o roli i pracy bibliotek powszechnych nie sposób nie wspomnieć o roli wychowawczej bibliotekarza i o postulatach jego szkolenia. Do zagadnień tych zupełnie zdecydowanie wtargnęła polityka, na razie stojąc jak gdyby na zewnątrz właściwego szkolenia. Dajemy na kursach bibliotecznych tyle a tyle godzin wykładów z dziedziny życia współczesnego i sprawa załatwiona. Te wykłady mają politycy, inne wykłady mają fachowcy. Brak jest na razie unaocznienia w programach kursów związku problemów wykładanych przez polityka z problemami wykładanymi przez fachowca. Trakto-

wanie zagadnień przebudowy naszego ustroju jako zagadnień ważkich, lecz luźno związanych z naszą codzienną pracą i codziennym wysiłkiem — nie wydaje mi się słuszne.

Praca nasza jest ważnym elementem w budownictwie socjalistycznym, musimy więc sobie uświadomić, że ten odcinek pracy, za który bierzemy odpowiedzialność, musi harmonizować z całym budującym się gmachem Polski Ludowej. Obowiązuje nas czujna uwaga, aby to, co jest sprzeczne z tymi ideałami, było natychmiast ujawnione i przezwyciężone. Obowiązuje nas postawa czynna, stosunek do życia i pracy nacechowany rewolucyjną pasją i przepełniony dynamizmem. Nie możemy spóźnić się w udziale w żadnej związanej z czytelnictwem akcji, podjętej przez instytucje pokrewne. I rzecz ciekawa, rozumiemy i doceniamy rewolucyjność reform gospodarczych i społecznych, których jesteśmy świadkami; rozumiemy i doceniamy rewolucyjność metod działania w tym zakresie. Trudno nam jednak zdać sobie sprawę, w jaki sposób rewolucyjność metod działania może znaleźć odbicie w pracy bibliotecznej.

Istnieje tendencja uznawania istniejącego za należyte. Istnieje tendencja do zbytowego opierania się na tradycji. W pewnym stopniu mamy wytworzone przed wojną nałogi myślowe i kult dla autoritetów. Nie wszystkie tradycje u nas w bibliotekarstwie są złe, mamy nawet wyjątkowo szczytne tradycje pracy bibliotek, nie wszystkie nałogi myślowe niewłaściwe, nie wszystkie autorytety i dziś nimi być nie mogą. Chodzi mi o coś innego i nie chciałabym być źle zrozumiana. Dzisiejszy ustrój wymaga od nas wysiłku myśli, na każdym odcinku, na każdej placówce dużej czy małej. Nie może na nas ciążyć tradycja stałych i niezmiennych prawideł naszej pracy bibliotecznej. Przepisy i instrukcje, podręczniki i przewodniki muszą być rewidowane; każde prawidło czy zalecenie przemyślane na nowo w korelacji z całością naszego życia społecznego i kulturalnego.

Czyżby i tu można było dopatrzeć się polityki? czy np. zwykłe przepisy katalogowania czy klasyfikacji mogą pasować lub nie pasować do dzisiejszego ustroju? Stawiam pytanie zdawałoby się paradoksalne. Fachowość i tylko fachowość tych spraw nie ulegała dotąd wątpliwości. Np. opis bibliograficzny książki dla czytelnika był w zasadzie zawsze ten sam. Jednakże czy to nie hasła upowszechnienia książki rzuczone przez Polskę Ludową każą nam przemyśleć, w jaki sposób należy uwzględnić potrzeby czytelnika mało wyrobionego w opracowaniu dla niego katalogów? Katalogowanie i klasyfikacja, jako ważny element udostępnienia książki dla szerokich mas, nie zostały jeszcze u nas do tych celów przystosowane na placówkach, które mają służyć upowszechnieniu książki.

Dalszy przykład: regulamin biblioteki służącej w zasadzie dla wszystkich, biblioteki, która rzeczywistość stawia sobie za zadanie umasowienie czytelnictwa — regulamin taki może mieć przepis stawiający bariere dla czytelnika masowego i takie regulaminy dotychczas istniały. Jeśliby kierownik biblioteki rozumiał istotne tendencje dnia dzisiejszego, wczuł się w sens zamierzeń kulturalnych Polski Ludowej, mógłby bez trudu, jednym rzutem oka, wykryć takie usterki i znaleźć wyjście do ich usunięcia.

Albo: sieć biblioteczna, zorganizowana pod hasłem masowego udostępnienia książki, może być w rzeczywistości dostępna tylko dla pewnych grup czytelników czy to przez dobór książek, czy godziny otwarcia, czy przez niewłaściwy wybór miejsca udostępnienia czy też przez niewłaściwe podejście do czytelnika mało wyrobionego.

Wreszcie najważniejsze — dobór książek w bibliotece. Jakże często zestawy książek w bibliotece zawierają dzieła tradycyjnie uznane za klasyczne, niezastąpione tylko dlatego, że są poczytne i żądane przez czytelników. Zestaw książek w bibliotece oświatowej, podstawa jej pracy, nie zawsze jest uważnie przejrany pod kątem widzenia jego dzisiejszej przydatności. Przydatność książek z zakresu zagadnień społecznych i politycznych łatwiej jest ocenić; np. usunięcie literatury antykomunistycznej lub antyradzieckiej z księgozbioru nie sprawia większych trudności. Trudniej natomiast zorientować się w ocenie dzieł ekonomicznych, które dotychczas w większości swej oparte są na przesłankach i pojęciach ustroju kapitalistycznego. Jednakże w tej dziedzinie właśnie obowiązuje bibliotekarza specjalna czujność przy doborze książek dla biblioteki powszechnej a nawet naukowej. Np. jeśli bibliotekarz wyda w ręce młodzieży studiującej na wyższej uczelni podręcznik „Teoria ekonomii” prof. Heydla lub podręcznik ekonomii politycznej prof. Benhama — nie wypełni swego zadania jako wychowawca młodzieży.

Najtrudniej jednak jest wykryć i usunąć cały szereg wydawnictw beletrystycznych, pozornie nieszkodliwych, które przesiąknięte są ideałami świata burżuazyjnego, kultem dla nierobów i snobizmem. Na razie jeszcze istotnie mało mamy w literaturze pozycji o wysokim poziomie artystycznym, wychowujących masy ludowe w duchu socjalistycznym, na poziomie łatwo dostępnym. Czy nie bibliotekarze właśnie powinni wołać o te książki, czy to nie oni winni być tym pośrednikiem przy kształtowaniu się zamówień społecznych dla twórców, autorów i pisarzy?

Bibliotekarz nie tylko nie powinien dawać do rąk czytelnika książek szkodliwych lub niepożądanych; musi on w sposób najbardziej pozytywny szukać i wybierać do swego księgozbioru wszystko to, co jest dzisiaj żywe, o co się walczy w dążeniu do przemiany psychiki ludzi, ich sposobu myślenia i rozumowania. Nie wystarczy zatem mieć w biblio-

tece odpowiedni dobór książek, trzeba umieć wpłynąć na uruchomienie i wykorzystanie przez czytelników tych działów i tych dzieł, które wiążą się z przebudową ustroju, wyjasnając zjawiska życia współczesnego, jego nowe podstawy i dążenia.

Bibliotekarz zna metody pracy z czytelnikiem, opracowuje zestawienia książek i artykułów na aktualne tematy. Wśród zestawień takich niewątpliwie winny się znaleźć np. zagadnienia planu szesnioletniego, bitwy o produkcję, współzawodnictwa pracy z wynikami z danego terenu, reformy gospodarcze, reformy ustawodawstwa, osiągnięcia gospodarcze i kulturalne Związku Radzieckiego, przebudowa organizacji wytwórczości rolnej i wiejskich. Dotychczas mieliśmy już w bibliotekach opracowania zestawień książek w związku z rocznicą Komuny Paryskiej, Międzynarodowego Święta 1-go Maja, Międzynarodowego Święta Kobiet, Kongresu Pokoju i inne. W tych radach dla czytelników, ułatwieniach dla ich pracy nad sobą, poznajemy prawdziwego bibliotekarza wychowawcę.

Z wymienionych zadań bibliotekarza płynąć muszą kryteria oceny jego przydatności, które nie mogą się opierać wyłącznie na jego fachowości zawodowej. Musi on mieć odpowiednią postawę społeczną, musi mieć pozytywny stosunek do przemian, które się obecnie dokonywują, musi je zrozumieć, aby pracować z zapałem i oddaniem sprawie upowszechnienia czytelnictwa. Działalność bibliotekarza nie może być sprzeczna z ideałami budownictwa socjalistycznego, gdyż wówczas pracownik najbardziej fachowy stanie się szkodnikiem społecznym. Rzecz prosta, podkreślam to wyraźnie, fachowość jest niezbędna w pracy bibliotekarza. Całe pokolenie bibliotekarzy walczyło o to, aby uznać zawód nasz za zawód wymagający odrębnych, specjalnych wiadomości fachowych. I tego osiągnięcia nie wolno nam jest marnować. Należy jednak fachowość tę potraktować nieco odmiennie, w sposób niezbyt wąski, w sensie rozszerzenia pojęcia fachowości do pojęcia przydatności dla zadań wychowawczych, które obecnie stanęły przed bibliotekami.

Przy obecnym tak szerokim i szybkim rozwoju bibliotek nie znajdziemy, rzecz prosta, od razu tylu fachowców, ilu akcja ta potrzebuje. Siłą rzeczy do pracy w okresie przejściowym staną amatorzy, którzy albo później odpadną, albo też staną się fachowcami. Obowiązkiem naszym jest przekazywać tej grupie pracowników bibliotecznych całą naszą wiedzę fachową i doświadczenie.

Potrzeby szkolenia bibliotekarzy w obecnym okresie są tak wielkie, że niewątpliwie przerastają praktyczne możliwości jego przeprowadzenia w krótkim czasie. Do grupy naszej przybędzie element nowy, bardziej bliski pod względem swego pochodzenia i światopoglądu światu robotników i chłopów. Mogą to być ludzie o zbyt małym wykształceniu ogólnym. Walka z tym brakiem wyrazić się winna nie w niedopuszczeniu tych ludzi do zawodu bibliotekarskiego, lecz w ich najszybszym

przygotowaniu i wypełnieniu luk wykształcenia, które posiadają. Musimy sobie zdawać sprawę, że jeśli do pracy przychodzi kolporter gazet, czy chłop wiejski, czy były zamiatacz ulic — to musimy ocenić tylko, czy jest on zdolny do przewyciężenia wszelkich trudności, czy ma chęć i zapał do pracy. Pomoc nasza może się wyrazić w przekazaniu mu naszych indywidualnych doświadczeń, wskazaniu na potrzebę i konieczność fachowego przygotowania oraz zachęcie do tej pracy. Zrobić to mogą bibliotekarze indywidualnie lub w swoim zespole związkowym.

Nawiązując do aktualnej dzisiaj, i nie tylko dzisiaj, akcji oszczędnościowej, podjętej z tak dużym wysiłkiem przez wszystkie instytucje w Polsce, należy się zastanowić, jaką rolę spełnić w niej może bibliotekarz zrzeszony w Związku. Niewątpliwie zagadnienie to jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla naszego gospodarstwa narodowego. Obowiązek społecznego oszczędzania obowiązuje wszystkie biblioteki samodzielne, lub jako komórki większych zakładów pracy, do przygotowania wniosków oszczędnościowych. Na ogół wnioski te nie są jeszcze dostatecznie przemyślane, co może utrudnić lub nawet wypaczyć przeprowadzenie ważnych reform, zmierzających do oszczędności drogą lepszej organizacji pracy, wydatniejszego wykorzystania posiadanych lokali, książek, materiałów i sprzętów. Ministerstwo Skarbu podało ważniejsze kierunki oszczędności oraz metody ich przeprowadzenia. Zapoznajmy się z tymi wskazówkami. Wynika z nich, że nie chodzi tylko o wydatkowanie mniejszej sumy na ten czy inny odcinek działalności. Nacisk położony jest na skontrolowanie stanu organizacyjnego komórek, uproszczenie toku urzędowania, opracowanie instrukcji i wzmoczenie tą drogą wydajności pracy.

Oszczędności materiałowe są w akcji tej na ostatnim planie, chociaż najłatwiej stosunkowo je wykonać.

W pracy bibliotecznej oszczędność dobrze pojęta może dać duże wyniki. Natomiast oszczędność źle i niewłaściwie pojęta, która by w rezultacie odbiła się ujemnie na jakości i ilości obsługi czytelnictwa, oszczędność zrobiona na czytelniku czy na potrzebnych książkach — może w rezultacie przynieść duże szkody w całości kształcie akcji bibliotecznej. Należy przypuszczać, że spotkać się możemy ze źle pojętą oszczędnością ze strony czynników o najlepszej woli, lecz nie posiadających dostatecznego zrozumienia dla istotnych potrzeb biblioteki. Bronić się przed źle pojętą oszczędnością można tylko przez wysunięcie innych wniosków pozytywnych dobrze przemyślanej oszczędności. Nie możemy tylko powiedzieć: tak nie należy robić oszczędności, lecz musimy powiedzieć konkretnie, jak ją należy przeprowadzić. Przygotowanie projektów oszczędnościowych dobrze pomyślanych nie jest łatwe. Jeśli bibliotekarze będą projekty te przygotowywali w pojedynkę, mogą w pewnych wypad-

kach niedostatecznie dobrze i przekonywująco je przygotować. Wysuwa się potrzeba pracy w zespole naszych organizacji terenowych. Przeciwdziałając zmechanizowaniu akcji oszczędnościowej, należałoby stawiać sprawę w ten sposób: jak można w bibliotece za te same pieniądze opracować czy zakupić więcej książek, obsłużyć więcej czy lepiej czytelników biblioteki.

Są jeszcze inne możliwości prowadzenia akcji oszczędnościowej w sferze ogólnokrajowej. Są to przede wszystkim prace centralne dla całej sieci bibliotecznej i akcja ta może przynieść w rezultacie milionowe sumy. Weźmy na przykład centralny druk kart katalogowych, którego potrzeba nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Realizacja projektu druku kart katalogowych przyniesie oszczędności nie tylko w czasie pracy bibliotekarza, które dadzą się przeliczyć na oszczędności budżetowe, przyniesie również wiele oszczędności pracy nieopłaconej, oszczędności w sumach na szkolenie pracowników bibliotecznych, dając jednocześnie wykonanie o wiele lepsze, bardziej znormalizowane i czytelniejsze. Zadaniem zrzeszonych bibliotekarzy jest czynić usilne starania i zabiegi o to rozwiązanie, przekonywać o jego słuszności, opracowywać materiały dostatecznie sugestywne, aby unaocznili ogrom strat, jakie powoduje brak drukowanych kart katalogowych dla pracy całej sieci bibliotecznej.

Równie usilnych zabiegów wymaga sprawa opracowania i wydania pomocy bibliograficznych: zestawień tematowych książek lub zestawień według autorów jako pomocy dla bibliotekarza i dla czytelnika. Niemniej ważne i potrzebne dla akcji oszczędnościowej jest opracowanie i wydanie podręcznika dla kilku tysięcy bibliotek powszechnych gminnych, co by tak znacznie mogło wpłynąć na usprawnienie ich pracy. Jest to dziś potrzeba paląca, rozwiązać ją można zespołową pracą bibliotekarzy.

Usprawnienie pracy bibliotek wszystkich typów zależne jest również od działalności dobrze rozwiniętej poradni bibliotecznej oraz składnicy druków i pomocy bibliotecznych. Na rozwiązanie tego zagadnienia Związek ma wpływ bezpośredni, prowadzi bowiem składnicę druków, którą obecnie przekształca na poradnię. Nasze wysiłki w celu należytego rozbudowania tej akcji dadzą w rezultacie obsłużenie większej ilości bibliotek, umożliwiając im usprawnienie działalności.

Akcja oszczędnościowa łączy się z akcją współzawodnictwa pracy, którą podjął cały kraj. Potężny ten ruch daje naszemu gospodarstwu narodowemu miliony wyprodukowanych ponad plan towarów, zwiększa wydajność pracy i jej wartość. Zdajemy sobie sprawę, że współzawodnictwo pracy może prowadzić nie tylko górnik czy hutnik, nie tylko robotnik rolny lub fabryczny, lecz i w naszym zawodzie musi ono znaleźć swoje odbicie. Cały szereg bibliotek włączył się swego czasu do czynu kongresowego i zobowiązania swe wypełnił.

W związku ze Świętem 1-go Maja podjęte zostają również żywiołowo pewne zobowiązania indywidualne placówek bibliotecznych. Jednakże doraźne akcje posiadają mniejsze znaczenie niż akcje prowadzone stale, według dobrze przemyślanych zasad. Należałoby akcję tę opracowywać systematycznie, w sposób zespołowy, dzieląc się zdobytymi doświadczeniami, przy czym do współzawodnictwa powinni przystępować nie pojedynczy pracownicy w bibliotece, lecz biblioteki jako zorganizowane całości, biorąc pod uwagę jednostki tego samego typu i o podobnych zadaniach.

W akcji tej niezbędne są określone normy wykonania: jednostka wykonania w stosunku do czasu potrzebnej pracy, ilość jednostek czasu i pracowników potrzebnych przy spełnieniu określonej roboty wykonywanej w tych samych warunkach. Porównanie kilku jednorodnych robót, określenie rodzajów tych prac, zestawienie ich i planowanie, przerasta rzecz prosta możliwości pracowników jednej biblioteki. Zatem o p r a c o w a n i e n o r m pracy bibliotecznej i regulaminów współzawodnictwa jest niezmiernie doniosłym zadaniem racjonalnego postawienia całej akcji. W ten sposób stworzy się obiektywne warunki, aby współzawodnictwo pracy bibliotek ruszyło szerokim nurtem w całym kraju.

Zadań więc do wypełnienia mamy rzeczywiście wiele. Zadań ważnych dla całego ruchu bibliotekarskiego w Polsce, dla bibliotekarzy jako grupy zawodowej i dla Z. B. i A. P. Ażeby wypełnić te zadania musimy usprawnić pracę naszego Związku jako całości, usprawnić i pogłębić pracę Kół terenowych, zacieśnić ich współpracę z Zarządem Głównym Związku. Zadania te zostaną wypełnione, jeśli do pracy staną wszyscy bibliotekarze, jeśli Związek wciążnie w swe szeregi wszystkich tych, którzy jeszcze stoją poza zasięgiem jego działalności. Toteż umasowienie Związku stać się winno hasłem wysiłków organizacyjnych w najbliższym okresie.

W dalszych rozważaniach dotyczących zadań Związku nie zachodzi potrzeba zastanawiania się nad paragrafami statutu, w obecnych bowiem czasach życie zbyt szybko się zmienia i rozwija, aby statut, opracowany w 1946 roku był dla nas obecnie pełnym wyrazem naszych zamierzeń i zadań. Dojrzewiają już pewne idee, które z czasem mogą wpłynąć na odmienne sformułowanie tych paragrafów, lub mogą wywołać potrzebę przesunięcia wymienionych w statucie zadań w hierarchii ich ważności. Np. sprawa „obrony interesów zawodowych, ekonomicznych i kulturalnych, dążenie do polepszenia warunków pracy i płacy oraz udzielanie pomocy materialnej“ dla członków schodzi już siłą rzeczy na plan dalszy. Fakt ten jest oczywisty dla wszystkich, którzy uważnie obserwują życie i działalność Związku.

Bo i przed kim właściwie mamy bronić swoich interesów? Czyż zawód bibliotekarza nie doznał

w Polsce Ludowej przesunięcia na miejsce o wiele, wiele wyższe niż to miało miejsce przed wojną? Czy zrozumienie interesów i potrzeb każdego człowieka pracy nie zmieniło się radykalnie w stosunku do okresu, kiedy byliśmy kopciuszkiem w porównaniu do innych „ważniejszych“ zawodów? Obecnie wyrosły potężne zrzeszenia pracownicze — związki zawodowe — które są powołane właśnie po to, aby dbały o całość spraw i potrzeb zrzeszonych pracowników. Jesteśmy członkami tych zrzeszeń i na tym terenie powinniśmy prowadzić obronę naszych interesów, jeśli wbrew założeniom obecnego ustroju są one zagrożone.

Związek nasz jest właściwie stowarzyszeniem. Ustrój Polski Ludowej wytyczył wyraźnie zadania związków zawodowych i nasza organizacja nie może dublować prac, które im przypadły. Wszyscy jesteśmy członkami związków zawodowych, czterech różnych związków, i węzły organizacyjne, łączące nas z nimi, muszą się stopniowo zacieśniać.

Należy zatem powiedzieć sobie wyraźnie: zajmujemy się sprawami zawodu bibliotekarskiego, sprawami bibliotek, jesteśmy organizacją mającą głównie dobro ich na względzie, nie zaś dobro samych bibliotekarzy indywidualnie lub zespołowo.

Dotychczasowa praca Związku idzie wyraźnie w tym kierunku. Wydawnictwa własne Związku, udział w wydawnictwach, zorganizowanie składnicy druków bibliotecznych, powołanie do życia poradni bibliotecznej — są to prace celowe i potrzebne dla rozwoju bibliotekarstwa, podniesienia jego poziomu. Prace te nie mają na celu obsługi tylko zrzeszonych członków.

Akcja referatowa poszczególnych kół Związku służy dla podniesienia kwalifikacji zawodowych członków. Na zebraniach i zjazdach bibliotekarze poznają się wzajemnie, dzielą się swoimi doświadczeniami i wątpliwościami, wyrabiając w sobie poczucie solidarności zawodowej. Związek wykazał się już dużym dorobkiem na polu podniesienia poziomu naszej pracy bibliotekarskiej, musimy jednak iść stale naprzód, z roku na rok rozwijać się i wносить do naszej pracy nowe wartości. Działalność nasza winna być lepiej niż dotychczas planowana. Tematy zebrań referatowych kół terenowych nie powinny się opierać na przypadkowych zgłoszeniach poszczególnych członków. Treść naszej pracy i zadania odcinkowe na okresy roczne muszą być szczegółowo przemyślane i przygotowane przez zarządy Kół przy współpracy Zarządu Głównego.

Jeśli dotychczas odzywały się głosy, że za mało włączyliśmy się w ogólny nurt pracy dla państwa ludowego, za mało dyskutowaliśmy pomiędzy sobą w zespole zagadnienia wiążące się z przebudową naszego państwa — to oczywiście jest w tym duża doza prawdy.

Wydaje się jednak, że każda szersza akcja, każde poczynanie zespołowe musi w pierw dojrzeć,

przetrawić się niejako w umysłach członków tego zespołu, a to nie jest sprawa łatwa ani też krótka.

Jeśli obecnie uwzględnimy w szerszej mierze zagadnienia, wiążące się z budową państwa socjalistycznego, nie będzie to ani późno, ani też wcześnie. Może właśnie przyspieszenie omawiania tych spraw dałoby rezultaty mniej poważne. Może nie wszyscy jeszcze przemyśleli i uporządkowali je w sobie.

Niniejszy referat poruszył w sposób zaledwie szkicowy wiele zagadnień, które będą wymagały poważniejszego, odrębnego ich opracowania i przedyskutowania w zespołach członków kół Związku.

Wymagać tego będą wszystkie zagadnienia:

1. ścisły związek pomiędzy formą ustroju państwa a rozwojem bibliotek;
2. konieczność zerwania z apolitycznością oświaty;
3. rozwój i niedomaganie akcji bibliotecznej;

4. wychowawcza rola bibliotekarza w służbie przemian ustrojowych;
5. postulaty wychowania odpowiednich kadr pracowników bibliotecznych;
6. analiza zadań Związku ujętych w dotychczasowym statucie;
7. udział Związku w rozwoju akcji bibliotecznej: przepracowanie zagadnień, związanych z akcją, drogą pracy referatowej Kół, udział w Komitetach Bibliotecznych, opracowanie norm pracy dla przeprowadzenia współzawodnictwa, przystąpienie do akcji oszczędnościowej.

Mamy przed sobą wielkie zadania, aby je realizować, trzeba umieć „łączyć — jak powiada Lenin — największy zapał w wielkiej walce rewolucyjnej z najchłodniejszą i najtrzeźwiejszą analizą“.

Jadwiga Filipkowska-Szemplińska  
Warszawa

## LADISLAV JAN ŽIVNY

Żałobna wiadomość o zgonie L. J. Živnego szczególnie poruszy bibliotekarzy polskich, gdyż w okresie zbliżenia kulturalnego czesko-polskiego nazwisko Jego przypomina, że współpraca między czeskim a polskim bibliotekarstwem nawiązała się jeszcze wówczas, gdy układ warunków politycznych przeszkadzał zbliżeniu się obu bratnich narodów. Działalność L. J. Živnego znana jest od dawna bibliotekarzom polskim. Zyciorys Jego podały „Materiały do słownika bio- i bibliograficznego“ (Biuletyn Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy IV: 1932—3, nr 1, s. 4—5, z portretem), „Bibliotekarz“ drukował artykuły Živnego, np. „W sprawie racjonalnej organizacji bibliotek publicznych“ (VIII: 1936—7, nr 11—12 i odb. s. 18, nrb. 1), „Nowelizacja ustawy o bibliotekach publicznych Czechosłowacji“ IX: 1937—8, nr 7—9). Najpoważniejszą pozycją jest opracowany przez A. Łysakowskiego pt. „Bibliografia i bibliologia“, przekład z pracy L. J. Živnego z zakresu teorii bibliografii, cytowany w artykule B. Koutnika. Wpływy myśli L. J. Živnego na bibliotekarstwo polskie zestawili jego uczeń L. Bykowski w „Zbiorze artykułów poświęconym uczczeniu L. J. Živnego“\*) w artykule pt. „Živny w polskim bibliotekarstwie i bibliografii (Materiały z r. 1928—32)“, s. 18—22, wskazując na udział Živnego w organizacji Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy i oddziaływanie Jego poglądów w szkoleniu kadr bibliotekarskich w Polsce (wykłady F. Czerwijowskiego, M. Wilczyńskiej i in.).

Kiedy dziś narody czeski i polski zgodnie współpracują w wielkim dziele tworzenia nowego sprawiedliwego świata, wspomnienie

działalności L. J. Živnego powinno być bodźcem do nawiązania jak najściślejszej współpracy pomiędzy czeskosłowackimi i polskimi pracownikami książki.

Redakcja

Ze zgonem Ladislava Jana Živnego zszedł do grobu człowiek, który ponad wszystko i całkowicie poświęcił się wytrwałej pracy dla czeskiej kultury narodowej. Działalność jego zaczyna się w początkowym okresie nowoczesnej pracy w bibliotekarstwie, a kończy się u progu czasów, kiedy wielkopomne zmiany polityczne otwierają umiłowanej dziedzinie Živnego nowe, rozległe perspektywy.

Urodził się Živny 3 stycznia 1872 r. w Ujeździe koło Nowego Bydżowa. Ojciec jego Jan był kierownikiem szkoły. Živny uczęszczał do gimnazjum w Hradcu Kraľové, przez rok w Pradze i znów w Hradcu, gdzie zdał egzamin dojrzałości w r. 1890. W Pradze ukończył następnie specjalny kurs dla nauczycieli i zdał drugi egzamin dojrzałości w seminarium nauczycielskim w r. 1891. Pracował następnie w powiecie nowobydżowskim zrazu jako nauczyciel szkół ludowych (1891—1898), później, po zdaniu dodatkowych egzaminów, w szkołach wydziałowych w Nowym Bydżowie (1899—1917). W r. 1917 wystąpił z projektem utworzenia Instytutu Bibliograficznego przy Związku Oświatowym, a kiedy Instytut powstał, został jego kierownikiem. W r. 1919, po upaństwowieniu Instytutu, przeszedł Živny do służby państwowej i kierował nadal pracami Instytutu aż do r. 1925, kiedy placówka ta została zwinięta, a jej cele i agendy przejęły Biblioteka Narodowa i Uniwersytecka. Na ich etat przeszedł także Živ-

\*) Sbornik venovany oslave L. J. Živneho. Praha, 1935, s. 240, tbl. 9.

ny i pracował tam aż do swego przejścia w stan spoczynku w r. 1935. Zmarł 17 marca 1949 r. do ostatniej chwili pracując naukowo.

Na życie Zivnego i jego zainteresowania decydujący wpływ wywarły podróże do Anglii, gdzie jeździł sześciokrotnie (raz na okres pięciu miesięcy). Poznał wtedy angielskie biblioteki publiczne w takich miastach, jak Liverpool, Londyn i Manchester, gdzie rozwijał swą działalność Edward Edwards, głośny pionier bibliotekarstwa angielskiego. W bibliotekarstwie tym odczuł jeszcze Zivny technię postępowych początków angielskiego liberalizmu mieszczańskiego, w którym pozostawały w pewnym związku i czeskie spóźnione dążności postępowe, a także osobista przynależność Zivnego do stronnictwa postępowego, założonego i kierowanego przez Masaryka. Bibliotekarstwo angielskie taki na Zivnego wywarło wpływ, że postanowił podjąć się pracy nad stworzeniem podobnych instytucji oświatowych w Czechach.

By dać ideową podstawę swym planom, założył w r. 1904 czasopismo „Czeska oświata“, które niebawem stało się organem Instytutu Oświatowego, a później Państwowego Wydawnictwa, i wychodziło do końca r. 1948.

Nazwisko Zivnego wiąże się z bibliotekarstwem publicznym w Czechach i z pierwszą czeską ustawą o bibliotekach publicznych. Jeszcze przed rokiem 1919 istniały w Czechach gminne biblioteki publiczne, lecz powstawały one z dobrej woli poszczególnych gmin, bez podstaw prawnych. Z początkiem bieżącego wieku odzywały się głosy, domagające się ustawy bibliotecznej, podobnej do ustaw tego rodzaju w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Trudności jednak, jakie tkwiły w strukturze prawnej monarchii habsburskiej ustawie tej nie sprzyjały. Dopiero po przewrocie w r. 1918 udało się Zivnemu doprowadzić do tego, że ustawa przez niego opracowana i podsuwana władzom stała się faktem. Obowiązująca do dnia dzisiejszego i dopiero w tym roku zastąpiona ma być ustawą w nowym brzmieniu, odpowiadającym zmienionym stosunkom.

Chcąc dopomóc w akcji zakładania bibliotek publicznych, ogłosił Zivny szereg prac o stanie bibliotek publicznych w Anglii, w Stanach Zjednoczonych i w państwach skandynawskich. Zajmował się różnymi zagadnieniami, związanymi z bibliotekami publicznymi, a więc ich organizacją, techniką obsługi, stroną finansową, statystyką itd. W r. 1919 wydał dla rozwijającego się czeskiego bibliotekarstwa publicznego podręcznik „Biblioteki publiczne, ich rozwój i administracja“<sup>1)</sup>. Interesował się też budownictwem bibliotecznym, opublikował szereg obrazków o obcych bibliotekach publicznych i marzył o tym, by kiedyś i czeskie miejscowości ozdobione zostały okazałymi budynkami bibliotek publicznych. Mając to właśnie na uwadze, przełożył i dostosował do potrzeb czeskich angielski podręcznik Ch. Hadleya „Biblioteki publiczne i ich urządzenie“. (1927). Administracji bibliotek poświęcił

działo „Nowoczesna biblioteka“<sup>2)</sup>. Wszędzie zwracał uwagę na dwie zasadnicze myśli: oszczędną administrację i celowe wprzęgnięcie jej w służbę czytelnikowi.

Zdawał sobie Zivny dobrze sprawę z tego, że dla pomyślnego rozwoju bibliotek publicznych nie wystarczy wydać ustawę, dostarczyć bibliotekom lokali i książek, lecz trzeba przede wszystkim wyszkolić odpowiednio bibliotekarzy. Często zwracał uwagę na zagraniczne szkoły bibliotekarskie, a kiedy w r. 1920 otworzono w Pradze państwową szkołę bibliotekarską, został w niej nauczycielem i wychował szereg bibliotekarzy.

Drugą obok bibliotekarstwa dziedziną działalności Zivnego była bibliografia. Powiedziano już wyżej, że w r. 1917 rzucił projekt utworzenia Instytutu Bibliograficznego. Opracował też wówczas program tego instytutu, który to program jeszcze dziś, po trzydziestu latach, daleki jest od pełnego urzeczywistnienia. Zyskaliśmy dzięki Instytutowi roczne bibliografie piśmiennictwa czeskiego i słowackiego od r. 1922, lecz dla okresów dawniejszych w dalszym ciągu mamy tylko opracowania częściowe. Zestawienie czeskich druków od wynalezienia sztuki drukarskiej do r. 1800 zaczęło wychodzić w r. 1925, lecz dziś, choć minęło już ćwierć wieku, bardzo jeszcze daleko do ukończenia tego dzieła.<sup>3)</sup> Dla wieku XIX i pierwszego ćwierćwiecza wieku XX od wystąpienia Zivnego nic jeszcze nie zrobiono i nic się o tym nawet nie pisze. Toteż Czesi po dzień dzisiejszy nie posiadają jednolitego dzieła, które by rejestrowało całość ich narodowego dorobku piśmienniczego. Słowacy niebawem doprowadzą dzieło takie do końca, Polacy mają je od dawna.<sup>4)</sup>

Wspólną w dużej mierze dziedziną dla bibliografii i bibliotekarstwa jest teoria bibliografii. Ujął ją Zivny w książce „Podręcznik bibliografii“<sup>5)</sup> której druku niestety nie ukończono, pomimo iż rękopis był gotowy. Przekład polski części pierwszej, wydanej w r. 1924, ukazał się w opracowaniu A. Łysakowskiego.<sup>6)</sup> Część drugą ogłaszało „Czasopismo Czsl. Bibliotekarzy“<sup>7)</sup>, przy czym skład drukarski zużytkowano także w ten sposób, że drukowano od razu arkusze dla wydania książkowego. W czasie okupacji Niemcy zakazali Czechom cytować autorów polskich. Kiedy zwrócono Zivnemu uwagę, że musi się zgodzić na skreślenie odsyłaczy polskich — chodziło w tym wypadku o Łysakowskiego — nie zgodził się na skreślenie i wstrzymał dalszy druk, żywiąc nadzieję, że po wypędzeniu okupantów, w co niezachwianie wierzył, wykończy dzieło. Po wojnie jednak dzieło Zivnego nie zostało dokończzone.

Jeśli chodzi o system katalogowania, wystąpił Zivny przeciwko zależności od bibliotekarstwa niemieckiego, w jakiej znajdowało się bibliotekarstwo czeskie, odnośnie przepisów katalogowania alfabetycznego. Ujął je w myśl zasad anglo-amerykańskich w czasopiśmie „Czeska Oświata“ (r. II:1906/7) i w przepisach o katalogu przedmiotowym, które

wydał w r. 1925 w książce „Katalog przedmiotowy“<sup>8)</sup> a później przedrukował we wspomnianej już części drugiej „Podręcznika bibliografii“. Jeśli dziś w czeskich przepisach katalogowania odrzuca się hasła przymiotnikowe, a zaleca się przede wszystkim rzeczownikowe, to początki tej myśli można znaleźć już w pracach Živnego sprzed ćwierćwiecza.

Wiele pracy wykonał wreszcie Živny, szerząc znajomość klasyfikacji dziesiątnej, poczynając już od r. 1906. Zasługi jego i całą rozległą działalność w tej mierze opisała dr L. Koutnikova w pracy pt. „J. L. Živny, a klasyfikacja dziesiątka u nas“<sup>9)</sup>. W tej dziedzinie Živny przygotował u nas już przed kilkudziesięciu laty podatny grunt pod rozwój systemu — i dzisiejszy jego stan u nas oraz zastosowanie w organizacji przedsiębiorstw i urzędów ludowo-demokratycznej republiki, to zasługa Živnego. Zagadnieniu klasyfikacji książek poświęcił podstawowe dzieło „Klasyfikacja bibliologiczna“<sup>10)</sup>.

Jednym z pierwszych dokumentacyjnych wydanstw Živnego o układzie dziesiątnym była „Bibliografia czeskosłowackiego księgoznawstwa“<sup>11)</sup> wydawana od r. 1928. Roczniki jej przynosiły spis oddzielnie wydanych prac i artykułów z zakresu bibliografii, bibliotekarstwa i księgarstwa, a bardzo ważnym jej działem były coroczne spisy bibliografii, zwłaszcza tzw. ukrytych, czyli tych, które spotykamy w książkach treści naukowej jako tzw. literaturę, piśmiennictwo czy źródła. Niestety i ta publikacja, doszedłszy do liczby 15 wydanych roczników, nie zainteresowała po wojnie nikogo, kto by pomyślał o jej dalszym wydawaniu.

Przedstawiono powyżej ogólnie działalność Živnego. Postać jego i dzieło to cała epoka czeskiego bibliotekarstwa, bibliografii i dokumentacji bibliologicznej. Kładł solidne i głębokie fundamenty pod wielki gmach. Bibliotekarze czescy winni przejąć i pomnożyć ów duchowy spadek, pozostawiony im przez Živnego. Niełatwe to zadanie wymaga wiele

poświęcenia i wiedzy. Ale wtedy dopiero umożliwi się badaczowi spojrzenie zarówno w przeszłość, wypełnioną pracą Živnego, jak i w przyszłość, jeśli w niej wykonany zostanie i pomnożony jego program.

Bohuslav Koutnik

Z czeskiego przełożył

Praga

L. Brożek

#### Przypisy.

Z powodu braku odpowiednich czonek zmuszeni jesteśmy opuszczać diakrytyczne znaki alfabetu czeskiego. (Red.)

- 1) Verojne knihovny. Jejich vyvoj a sprava. Smichov, 1919, s. 120, nlb. 1.
- 2) Moderni knihovna. Praga, 1928, s. 81, nlb. 3.
- 3) Nad dawną bibliografią czeską pracuje obecnie Komise pro knihopisny ceskych a slovenskych tisku (Praha I Mariánské náměstí 5). Przewodniczącym komisji jest dr Tobolka (przyp. tłum.).
- 4) Šzan. Autor ma tu na myśli nasze pomnikowe wydawnictwo, mianowicie „Bibliografię polską“ Karola i Stanisława Estreicherów. „Bibliografia“ ta jednakże nie jest jeszcze ukończona, ostatni tom (33), wydany przed wojną (przedmowa nosi datę 25. VIII. 1939), dochodzi do litery Y w drukach dawnych (do r. 1800), czyli trzeba nam jeszcze jednego końcowego tomu i tomów obejmujących wiek XX. (przyp. tłum.)
- 5) Rukovet bibliografie. I. Nauka o popisu. Praha 1924, s. 213, nlb. 4.
- 6) Władysław Jan Živny — Bibliografia i biblioteka. Pojęcie, przedmiot, rozwój. Przekład z czeskiego przerobił i uzupełnił Adam Łysakowski. Warszawa, 1936, s. nlb. 4, 87.
- 7) Casopis csl. knihovniku.
- 8) Vecny katalog. Praha 1925, s. 37.
- 9) Koutnikova L. — L. J. Živny a desetinné tridení u nás (Sborník venovaný oslavě L. J. Živného, s. 73—130).
- 10) Tridení bibliologicke. Uvod do teorie a praxe tridení bibliotecního a bibliografického. Praha 1920, s. 173, nlb. 1.
- 11) Bibliografie ceskoslovenske knihovedy. Praha 1929 n.

## O BIBLIOTEKARSTWIE W ZW. RADZIECKIM

Spostrzeżenia z wycieczki. \*)

Biblioteki radzieckie są potężnym czynnikiem wychowania mas w duchu socjalistycznym, orężem w walce o kulturę mas i najlepszym pomocnikiem w mobilizacji narodu dla wypełnienia ważniejszych zadań politycznych i gospodarczych.

Zagadnienie zorganizowania bibliotek wysunął W. I. Lenin niemal w pierwszych dniach po zwycięstwie rewolucji. Już w 1920 roku ukazał się podpisany przez W. I. Lenina dekret o centralizacji pracy bibliotecznej.

Charakterystyczną cechą jest państwowy charakter akcji bibliotecznej w ZSRR, ogólnonarodowy dostęp do książki i biblioteki, planowa organizacja pracy bibliotecznej w kraju, wciągnięcie szerokich rzesz ludności do udziału w pracy bibliotecznej.

Państwo socjalistyczne stworzyło wszelkie warunki niezbędne dla szybkiego rozwoju bibliotekarstwa, warunki których nie miały biblioteki w krajach kapitalistycznych.

Obecny ZSRR posiada powyżej 250 tysięcy bibliotek, obejmujących około pół miliarda książek. Są to biblioteki:

Ministerialne, podlegające bezpośrednio swoim ministerstwom.

Techniczne, istniejące przy fabrykach dla inżynierów i techników.

Wyższych uczelni i szkolne podporządkowane Ministerstwu Wyższego Nauczania i Ministerstwu Oświaty.

\*) Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów ZB i AP we Wrocławiu w dn. 8. IV. 1949.



Związkowe, kierowane przez Wszechz. Centr. K. Zw. Zaw. (WCSPS), w skład których wchodzi Biblioteka Centralna, biblioteki Domów Kultury i klubów, fabryk oraz sowchozów.

Spółeczne, obejmujące kolchozy, artele, spółdzielnie itp.

Lecz podstawową siecią są biblioteki państwowe. W dalszej części referatu omawiam wyłącznie sieć bibliotek RFSRR, poświęcając uwagę tylko zagadnieniom bibliotek powszechnych. Sprawom bibliotek naukowych poświęcony zostanie specjalny artykuł.

Do państwowej sieci w RFSRR należą:

1. Państwowa biblioteka ZSRR im. W. I. Lenina w Moskwie.
2. Główna biblioteka Sołtykowa - Szczedrina w Leningradzie.
3. Biblioteka Historyczna w Moskwie.
4. Biblioteki wojewódzkie; krajowe i republikańskie, wchodzące w skład federacji rosyjskiej
5. Miejskie.
6. Dziecięce.
7. Powiatowe.
8. Gminne.
9. Biblioteki o księgozbiorze płynnym.
10. I nowo zorganizowany typ bibliotek — samochodów, których liczba dosięga obecnie 55 (bibliowóz).

Zaopatrzenie i dobór książek w bibliotekach radzieckich.

Exemplarz okazowy otrzymują biblioteki przez tzw. „Izbę Książki”.

Przy państwowej organizacji wydawniczej, istnieją biblioteczne kolektory, zaopatrujące w zorganizowany sposób biblioteki w nowości wydawnicze. Organizują one wystawy nowości, katalogi recenzji i stałe konsultacje.

Instytucje kierownicze. Instytucją kierującą całokształtem pracy bibliotecznej jest Komitet dla Spraw Kultury i Oświaty przy Radzie Ministrów ZSRR i analogiczne Centralne Komitety poszczególnych republik, przy których istnieją Wydziały Biblioteczne.

Analogiczne wydziały istnieją przy Komitetach Kultury w województwach i wydzielonych miastach. W powiatach pracę tę prowadzą inspektorzy Komitetów Powiatowych. Gmina podlega bezpośrednio inspektorowi powiatowemu. Przy Komitecie Centralnym zorganizowano Centralny Gabinet Metodyczny, mający swe oddziały w województwach. Każda biblioteka wojewódzka posiada czytelnię podręczną, czytelnię pism, wypożyczalnię, księgozbiór płynny, gabinet metodyczny, gabinet bibliograficzno-informacyjny i międzybiblioteczną wypożyczalnię.

Analogiczną działalność prowadzi biblioteka powiatowa, w wypadku zaś gdy nie jest zdolna zorganizować samodzielnego gabinetu bibliograficznego, korzysta z gabinetu wojewódzkiego.

Formy kierowania pracą biblioteczną. Pod koniec każdego roku kalendarzowego Komitet Centralny do Spraw Kultury i Oświaty organizuje miesięczne konferencje dyrektorów wojewódzkich bibliotek i kierowników sekcji, na których zatwierdza się sprawozdania za rok ubiegły i plan pracy na rok przyszedły. Co 3 miesiące odbywają się wojewódzkie konferencje konsultacyjno-informacyjne. Powiatowe konferencje zwołuje się co miesiąc. Czasem Komitet wzywa do siebie dyrektorów większych bibliotek.

Ponadto są organizowane stałe wyjazdy inspektorów w teren, którzy często poza pracą inspekcyjno-instrukcyjną zwołują konferencje terenowe.

Odpowiednio jest skoordynowana współpraca z innymi typami bibliotek, których przedstawiciele biorą udział we wszystkich konferencjach i seminariach. Otrzymują one pomoc w układaniu planów i programów, korzystają z wszelkiej pomocy gabinetów metodycznych, z ich bogatych wzorów i wydatnictw.

Praca wydawnicza. Przy Komitecie Centralnym dla spraw Kultury i Oświaty, istnieje Instytut Wydawniczy, który wydaje wszelkiego rodzaju podręczniki z dziedziny bibliotekarstwa i bibliografii, pomoce bibliograficzne i materiały pomocnicze dla techniki bibliotecznej oraz serie drukowanych adnotowanych kart katalogowych.

Pod kierownictwem państwowej biblioteki im. Lenina przystąpiono do opracowania centralnego katalogu książki rosyjskiej. W pracy tej biorą udział największe biblioteki ZSRR. Po opracowaniu i wydrukowaniu zostanie rozesłany do wszystkich bibliotek. Ukazały się już pierwsze dwa tomy 5-cio tomowego katalogu biblioteki powiatowej, obejmującego 10 tysięcy pozycji, a opracowanego wg dziesięcioletniej klasyfikacji. Katalog ten będzie poważną pomocą w pracy każdego bibliotekarza, ułatwiając mu uzupełnienie i opracowanie księgozbioru.

Szkolenie kadr. \*) Zw. Radziecki posiada obecnie wykwalifikowane kadry biblioteczne z długoletnim doświadczeniem.

Można śmiało powiedzieć, że bibliotekarz radziecki to wychowawca i pedagog, znający znakomicie swe zadania i obowiązki, całym sercem i duszą oddany czytelnikowi.

Nie szczędząc sił i funduszy ZSRR szkoli coraz to nowe zastępy bibliotekarzy, oraz stara się o podnoszenie poziomu starych kadr.

Biblioteki powiatowe przyjmują maturzystów na roczną praktykę, po której muszą obowiązkowo złożyć egzamin. Uczniowie ci pozostają na pełnym utrzymaniu państwa.

Ponadto biblioteki powiatowe przyjmują praktykantów bibliotecznych ze średnim wykształce-

\*) Szkolnictwo bibliotekarskie w ZSRR omawia artykuł prof. Muszkowskiego w nrze 1—2 „Bibliotekarza” z bież. roku, wobec czego z referatu kol. Michalskiej podajemy tylko informacje o kształcaniu i szkoleniu korespondencyjnym.

Red.

niem. Czas praktyki trwa od 15 dni do miesiąca. Egzaminu się nie składa. Praktykant otrzymuje wynagrodzenie pracownika.

Kursy wieczorowe dla bibliotekarzy pracujących zorganizowane są przy wyższych uczelniach. Zajęcia odbywają się 4 razy w tygodniu po cztery godziny. Nauka trwa 4 lata. Na czas trwania wykładów bibliotekarze zostają zwolnieni z pracy.

Kurs nauczania korespondencyjnego trwa 3 lata. Uczeń otrzymuje podręcznik z planem zajęć na cały czas trwania kursu. Co miesiąc wysyła piśmienną pracę, co rok zobowiązany jest składać egzamin, na co przysługuje mu miesięczny płatny urlop.

Republiki, które nie posiadają wyższych uczelni bibliotekarskich, mają oddziały biblioteczne przy uniwersytecie.

Państwo przydziela ogromne subwencje bibliotekom na szkolenie własnych kadr. Dość powiedzieć, że biblioteka im. Lenina w Moskwie dostała na ten cel w 1948 roku pół miliona rubli.

## LENIN A BIBLIOTEKARSTWO

Lenin a bibliotekarstwo? Zestawienie imienia wielkiego wodza radzieckiego i międzynarodowego proletariatu z pracą bibliotekarską może wydać się niejednemu czymś tak niespodziewanym, że aż sztucznym, naciągniętym, po prostu tracącym „propagandą”. A jednak wymowne fakty z działalności Lenina wskazują, iż wysoko oceniał on znaczenie pracy bibliotekarskiej, w nawaie i gorące wielkich prac politycznych znajdował chęć i czas, aby rzeczowo kierować generalną linią rozwoju bibliotekarstwa w Związku Radzieckim.

A. Łunaczarski, ludowy komisarz do spraw oświaty w Związku Radzieckim od Rewolucji Październikowej do r. 1929, występując na jubileuszowym posiedzeniu Państwowego Wydawnictwa w r. 1924, przypomniał następujący, wysoce charakterystyczny epizod:

„Włodzimierz Lenin zwracał szczególną uwagę na wszystko, co miało związek z książką. Od pierwszej chwili przewrotu nurtowało go zagadnienie bibliotek i wydawnictw. Zaraz w pierwszą noc po zdobyciu Zimowego Pałacu, około godz. 4-ej lub 5-ej nad ranem, gdy mianowano mnie komisarzem oświaty, odciągnął mnie na bok i powiedział: „Postarajcie się zwrócić uwagę w pierwszym rządzie na biblioteki. Trzeba przejść od postępowych, burżuazyjnych państw te wszystkie formy szerokiego upowszechnienia książek bibliotecznych, które zostały przez nie wypracowane. Należy jak najprędzej udostępnić książkę masom”. A po chwili, jakby przypomniał sobie coś, dodał: „Należy postarać się, by naszą książkę rzucić w możliwie wielkiej ilości we wszystkie krańce Rosji”. Tak

<sup>1)</sup> Artykuł oparty głównie na pracy w miesięczniku „Bibliotekar”, Moskwa 1947, Nr 4, pt. „Lenin o sprawie bibliotecznej i kolejne zadania rozbudowy bibliotekarstwa”.

Masowe szkolenie kadr bibliotecznych i entuzjazm bibliotekarzy pomogły w wielkim stopniu w odbudowaniu bibliotekarstwa radzieckiego, które dotkliwie ucierpiało skutkiem wojny z hitlerowskim najeźdźcą.

Odbudowa bibliotekarstwa po wojnie. Natychmiast po wojnie przystąpiono do odbudowy bibliotekarstwa. Ukazał się dekret rządowy, mocą którego biblioteki rejonów zniszczonych otrzymują bezpłatny egzemplarz, dodatkowe fundusze i jednorazowo zasilone zostały większą ilością książek. Dzięki inicjatywie narodu zebrano 13 milionów książek, które w pierwszym rzędzie przekazano bibliotekom z byłych okupowanych rejonów.

Dzięki dekretem rządowym, inicjatywie i niebywałemu entuzjazmowi całego narodu bibliotekarstwo radzieckie osiągnęło stan przedwojenny, a na wielu odcinkach prześcignęło.

Wanda Michalska.  
Warszawa

więc nie o likwidacji analfabetyzmu, lecz o innym, nie mniej ważnym zagadnieniu oświaty ludowej mówił ze mną Włodzimierz Lenin w pierwszym dniu swej działalności w charakterze kierownika rządu. Zwrócił się on do mnie, do swego pomocnika w sprawach oświaty ludowej, i mówił właśnie o bibliotekach i wydawnictwach.”<sup>2)</sup>

Od pierwszych dni Października przejawiał Lenin troskę o los bibliotekarstwa, jako najważniejszego odcinka oświaty w młodej Republice Radzieckiej. W latach 1917—1921 interesuje się Lenin osobiście zagadnieniem rozbudowy sieci bibliotecznej, wzywa do siebie specjalistów-bibliotekarzy, udziela wskazówek Ludowemu Komisariatowi Oświaty w sprawie reorganizacji bibliotek, żąda sprawozdań o ich stanie, bierze udział w redagowaniu szeregu dekretów o reorganizacji bibliotek, o ochronie książek itd.

„Stan bibliotekarstwa uważał Lenin za jeden ze wskaźników kulturalnego poziomu kraju” — mówi N. Krupska.<sup>3)</sup>

Lenin korzystał z książek głównie w bibliotekach. Interesował się organizacją bibliotekarstwa w Europie, cenił dobro biblioteki, niekiedy jeździł do różnych miast specjalnie po to, by pracować w którejś z bibliotek. Znał on doskonale biblioteki petersburskie i moskiewskie. W ciągu swego życia Lenin pracował w 40-tu z górą największych bibliotekach Rosji i Europy Zachodniej.

G. Krzyżanowski pisze we wspomnieniach, że Lenin „podobnie jak Marks... był wielkim znaw-

<sup>2)</sup> Łunaczarski A. Przemówienie na jubileuszowym posiedzeniu GIZ. „Książka o książce”, 1924, Nr 5—6, str. 75—76.

<sup>3)</sup> Co pisał i mówił Lenin o bibliotekach. Z przedmową, artykułami i uwagami N. K. Krupskiej. Moskwa 1939, str. 14.

cą najważniejszych księgozbiorów europejskich, a pozostała po nim spuścizna literacka dowodzi, że w tym znaczeniu był on istotnie wielkim obywatelem świata“.

Oceniając wysokie znaczenie bibliotek w rozwoju kulturalnym ludu pracującego, marzył Lenin o bibliotekach na wysokim poziomie, zorganizowanych na podstawie założeń socjalistycznych, powołanych do życia po przemyśleniu i krytycznym przepracowaniu pozytywnych doświadczeń organizacji bibliotecznej w krajach kapitalistycznych.

W wystąpieniach Lenina, poświęconych oświacie, oraz w szeregu dyrektyw rządowych, zredagowanych przy jego udziale i podpisanych przez niego, naszkicowany został obszerny program rozbudowy bibliotekarstwa w Z. S. R. R. Oceniając rolę biblioteki jako jednego z organów państwowej propagandy komunizmu, Lenin żąda w pierwszym rzędzie od bibliotek pracy w zakresie uświadomienia politycznego, która powinna wynikać z zadań, realizowanych przez partię i państwo. Wg słów Modestowa, jednego z kierowników bibliotek moskiewskich, „W. Lenin wyraził pogląd, że biblioteka i izba — czytelnia będą długi czas głównym źródłem, a na wsi prawie jedyną instytucją, służącą politycznemu wychowaniu mas, a praca w tej instytucji jest bardzo interesująca i równocześnie odpowiedzialna“.<sup>4)</sup>

Najlichniesza grupa zagadnień, wysuniętych przez Lenina w jego wypowiedziach i dyrektywach, skupia się około sprawy założeń organizacyjnych systemu bibliotecznego w Związku Radzieckim.

Przewodnią myślą W. Lenina było stworzenie jednej planowej organizacji bibliotek, dla realizacji której niezbędnym jest:

1. Stworzenie jednej, szerokiej, ogólnopństwowej sieci publicznych bezpłatnych bibliotek, rozmieszczonych racjonalnie na terenie całego kraju.
2. Stopniowe, w znacznym stopniu scentralizowane, kompletowanie całej sieci bibliotek zgodnie z planem ogólnopństwowym, z tym, żeby wszystkie biblioteki miały literaturę niezbędną, a więc w pierwszym rzędzie klasyczną, oraz najlepszą literaturę współczesną, wyrażającą idee postępowe oraz osiągnięcia współczesnej nauki i techniki. Biblioteki muszą posiadać prawo pierwszeństwa w otrzymywaniu książek, dzienników i czasopism, gdyż tylko biblioteka publiczna, będąca instytucją służącą kolektywnemu posługiwaniu się książką, może zapewnić rozprowadzenie jej wśród jak najszerszych warstw ludności.
3. Organizacja wykorzystania księgozbiorów wszystkich bibliotek w skali ogólnopństwowej, z tym, żeby księgozbiory biblio-

<sup>4)</sup> Co pisał i mówił Lenin o bibliotekach. Wyd. 4. Moskwa 1939, str. 18—19.

tek centralnych oraz bibliotek specjalnych Związku Radzieckiego były dostępne dla czytelników całego kraju; szerokie zastosowanie wymiany międzybibliotecznej.

4. Koordynacja pracy bibliotek poszczególnych instytucji, kontrola państwowa i scentralizowany dozór nad pracą bibliotek.
5. Wprowadzenie jednej, ogólnopństwowej ewidencji oraz rachunkowości dla bibliotek wszystkich resortów i organizacji.

N. Krupska napisała w związku z organizacją sieci bibliotecznych: „Tak rozbudować bibliotekarstwo kraju Rad, aby gęsta sieć bibliotek różnego typu obsługiwała na czas dosłownie całe społeczeństwo potrzebną mu książką, zaspakajała rosnącą w masach żądze wiedzy, rozszerzała horyzont tych mas i wreszcie odpowiadała na zadawane przez masę pytania — oto testament Lenina“.<sup>5)</sup>

W Rosji carskiej biblioteki ludowe wiodły nędzną egzystencję. Prawodawstwo biblioteczne sprowadzało się w istocie do zarządzeń o ograniczeniu rozwoju bibliotek i do zakazu kompletowania literatury, wyrażającej idee postępowe. Nawet klasyczna literatura piękna nie była dopuszczana do bibliotek ludowych.

Z ironią krytykując politykę caratu w zakresie bibliotekarstwa, pisał Lenin w r. 1913:

„Zamiast regul, dyskutowanych i wypracowywanych przez dziesiątki komisji urzędniczych, wynajdujących setki formalności i ograniczeń w korzystaniu z książek, należy skierować uwagę na to, by nawet dzieci mogły korzystać z bogatych kolekcji książek. Należy troszczyć się o to, by czytelnicy u siebie w domu mogli czytać książki państwowych wydawnictw. Duma i chluba biblioteki publicznej leży nie w tym, ile zawiera ona rzadkości, ile w niej i jakich wydań z XVI w., lub rękopisów z X w., ale w tym, jak szeroko krążą książki wśród ludu, ile zyskano nowych czytelników, jak szybko zaspakaja się każde zapotrzebowanie na książki, ile książek wydano do domu, ile dzieci czyta i korzysta z biblioteki“.

Porównując sytuację bibliotek w zafowanej Rosji carskiej z organizacją bibliotekarską zagranicą, Lenin w artykule „Co można czynić dla oświaty ludowej“, napisanym w r. 1913, opowiadał się za tym, by udostępnić wielkie biblioteki nie tylko dla cechu uczonych, profesorów i innych specjalistów, lecz dla mas, dla tłumu, dla ulicy“.<sup>6)</sup>

Lenin zaznacza dalej: „Rozsądna organizacja pracy oświatowej mierzy się tym, ile książek wypożycza się czytelnikom do domu i jakie udogodnienia stwarza się dla większości ludności“.<sup>7)</sup>

Wszystkie biblioteki Związku Radzieckiego, od największych księżnic państwowych do niewielkich bibliotek wiejskich, mają do wypełnienia

<sup>5)</sup> Krupska N. K. Zadania pracy bibliotecznej. Moskwa 1934, s. 19.

<sup>6)</sup> Lenin W. I. Dzieła, t. XVI, s. 529.

<sup>7)</sup> Lenin W. I. Dzieła, t. XVI, s. 530.

jedno zadanie o znaczeniu ogólnopaństwowym. Choć różny jest zakres ich pracy, różny skład czytelników oraz zróżniczkowane są ich funkcje, to jednak cel mają jeden.

Dlatego też w państwie socjalistycznym praca bibliotek musi być wzajemnie uzgodniona i musi podlegać jednej państwowej kontroli.

W latach 1918—1919 Lenin niejednokrotnie występował przed Radą Komisarzy Ludowych i Ludowym Komisariatem Oświaty z zagadnieniem organizacji bibliotek. Ludowy Komisariat Oświaty otrzymał specjalne wskazówki co do opracowania projektu reorganizacji całej sieci bibliotecznej. Gdy robota szła opieszale, Lenin sam przedstawił projekt odpowiedniego postanowienia, które Rada Komisarzy Ludowych przyjęła w dn. 7 czerwca 1918r.

W postanowieniu tym Rada Komisarzy Ludowych wytknęła Ludowemu Komisarzowi Oświaty jego niedostateczną troskę o prawidłową organizację bibliotekarstwa w Rosji i poleciła zastosować bez zwłoki jak najenergiczniejsze środki, mające na celu reorganizację sieci bibliotecznej.

W postanowieniach Rady Komisarzy Ludowych z 14 i 30 stycznia 1919 r. zagadnienia te zostały ponownie poruszone przez Wł. Lenina.

W przemówieniu powitalnym, wygłoszonym na I Wszelchrosyjskim Zjeździe, poświęconym zagadnieniom oświaty pozaszkolnej, w maju 1919 r., Lenin powiedział: „... mało mamy książek i nie możemy ich drukować w dostatecznej ilości, to prawda. Niewątpliwie, nie mamy paliwa, nasze fabryki stoją bezczynnie, papieru jest mało i nie możemy dostać książek. Wszystko to jest prawdziwe, lecz prawdziwe jest i to, że my nie dostajemy do rąk tej książki, którą posiadamy.“<sup>8)</sup>

„Musimy wykorzystać te książki, które mamy i przystąpić do tworzenia zorganizowanej sieci bibliotek, która pozwoli ludowi wykorzystać każdą posiadaną przez nas książkę. Nie powinniśmy tworzyć równoległych organizacji, lecz jedną, planową organizację. W tej małej sprawie odzwierciedlają się podstawowe zadania naszej rewolucji.“<sup>9)</sup>

W dekreście Rady Komisarzy Ludowych o centralizacji bibliotek w Rosyjskiej Radzieckiej Federacyjnej Republice Socjalistycznej wysunięto zagadnienie jednolitej organizacji sieci bibliotecznej, obsługującej zarówno biblioteki Ludowego Komisariatu Oświaty, jak również biblioteki wszystkich innych instytucji, urzędów i organizacji społecznych. Konieczność zdecydowanego rozwiązania problemu zjednoczenia wszystkich bibliotek podkreśla Lenin w uzupełnieniach i poprawkach do projektu dekretu, opracowanego przez N. Krupską. W pierwotnej redakcji dekretu powiedziane było: „... wszystkie biblioteki, podlegające Ludowemu Komisariatowi Oświaty, łączy się w jedną sieć biblioteczną RFSRR...“ Po słowach „podlegające Ludowemu

Komisariatowi Oświaty“ Lenin osobiście uzupełnił: „a także wszystkim innym bez wyjątku instytucjom centralnym i w terenie.“<sup>10)</sup>

W artykule Wł. Lenina „O pracy Ludowego Komisariatu Oświaty“ opublikowanym 9 lutego 1921 r., ponownie zostaje podkreślone zjednoczenie jednolitej sieci bibliotecznej: „... pęć do wiedzy masy robotniczej i chłopskiej jest ogromny, dążność do wykształcenia i tworzenia bibliotek uporczywa, „ludowa“ w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Ale umiejętności organizacji, uporządkowania, uregulowania dążeń ludowych, umiejętności słusznego zaspakajania tych dążeń, jeszcze niestety nie posiadamy. Nad stworzeniem prawdziwie jednolitej sieci bibliotecznej musimy jeszcze wiele i uporczywie pracować.“<sup>11)</sup>

Tak się przedstawiają w ogólnym zarysie dyrektywy W. Lenina, odnoszące się do organizacji sieci bibliotecznej. Były one udzielane w okresie budownictwa kulturalnego młodej republiki radzieckiej w latach 1918—1921. Wiele ze wskazań W. Lenina znalazło swój oddźwięk w dyrektywach partii bolszewickiej i rządu radzieckiego w latach następnych, a obecnie weszło już w życie.

Stwierdzenia dotyczące stosunku Włodzimierza Lenina do bibliotekarstwa nie byłyby pełne, gdybyśmy w uzupełnieniu nie dodali, iż ten wielki rewolucjonista myśli i rewolucjonista czynu żywo pasjonował się nie tylko szczegółową organizacją upowszechnienia książki, ale i samą książką, społecznym charakterem literatury, oraz dziedziczeniem przez klasę robotniczą całego kulturalnego, postępowego dorobku przeszłości.

W pozornie najbardziej „wstydlivych“, delikatnych kwestiach, związanych ze społecznym sensem literatury i z całą kulturą socjalistyczną, Lenin wypowiadał się w sposób zasadniczy jasno, bez jakichkolwiek niedomówień, ustawiając drogowskazy, uniemożliwiające odtąd błądzenie.

Kultura państwa socjalistycznego nie odrzuca dorobku przeszłości, lecz opiera się na tym dorobku w sposób krytyczny. „Tylko przez ścisłą znajomość kultury stworzonej przez cały rozwój ludzkości — pisze Lenin — możemy, przetwarzając ten dorobek, tworzyć nową kulturę naszej epoki... Kultura nowej epoki powinna być konsekwentnym rozwinięciem i konsekwentnym przewartościowaniem zasobów wiedzy, które ludzkość stworzyła w warunkach ucisku w społeczeństwie kapitalistycznym i w społeczeństwie obszarniczym“.

Jeśli postulujemy, że literatura winna być przepełniona realizmem socjalistycznym, nie oznacza to, iż należy z niej eliminować pierwiastek marzenia. W książce „Co robić“ (1902 r.) Lenin nawiązuje

<sup>10)</sup> Zbiorek leninowski („Leninskij sbornik“), XXXV, s. 138.

<sup>11)</sup> Dzieła, t. XXVI, s. 164.

<sup>8)</sup> Dzieła, t. XXIV, s. 277.

<sup>9)</sup> Dzieła, t. XXIV, s. 277.

m. in. do następujących wywodów Dymitra Pisariewa, wybitnego rosyjskiego publicysty i krytyka literackiego siódmego dziesięciolecia XIX wieku: „Gdyby człowiek był zupełnie pozbawiony zdolności marzenia w ten sposób, gdyby nie mógł od czasu do czasu wybiegać naprzód i w wyobraźni przysłuchiwać się całkowitemu i wykończonemu obrazowi tego tworu, który dopiero zaczyna kształtować się w jego rękach — gdyby tak było, to absolutnie nie mógł wyobrazić sobie, co pobudzałoby człowieka do przedsięwzięcia i doprowadzania do końca wielkich i męczących prac w dziedzinie sztuki, nauki i życia praktycznego... Rozdzwięk pomiędzy marzeniem a rzeczywistością nie wyrządza żadnej

szkody, jeżeli tylko osoba marząca poważnie wierzy w swe marzenia, jeżeli uważnie przypatrując się życiu porównywa swe obserwacje ze swymi zamkami na lodzie i w ogóle sumiennie „pracuje nad urzeczywistnieniem swego marzenia“.

Włodzimierz Lenin opatrzył wywody Pisariewa następującym komentarzem:

„Marzeń tego rodzaju zbyt mało, niestety, jest w naszym ruchu. Winę za zaś to ponoszą głównie chępiący się swą trzeźwością, swą bliskością do rzeczy „konkretnych“ przedstawiciele legalnej (krytyki i nielegalnego „chwostyzmu“.

Marceli Poznański  
Warszawa

## BULGARSKI INSTYTUT BIBLIOGRAFICZNY

Od początku bieżącego stulecia odczuwano w Bułgarii potrzebę instytucji wyspecjalizowanej w rejestracji i dokumentacji bibliograficznej, koniecznej dla współczesnej organizacji nauki w krajach cywilizowanych. Jednakże wojna w latach 1912—1918, w której Bułgaria była zaangażowana, przeszkodziła realizacji tej idei.

Pierwsza próba wypełnienia luki sięga 1918 r., gdy grupa uczonych i naukowców z prof. Theodorov-Balan na czele założyła w Sofii Instytut Bibliograficzny. Jednakże inicjatywa tych pionierów bibliografii bułgarskiej nie znalazła wówczas w rządzie ani zachęty ani niezbędnego poparcia i nie dała widocznych rezultatów.

Następnie w r. 1939 został założony w Sofii nowy Bułgarski Instytut Bibliograficzny, dzięki hojności ofiarodawczyni śp. Dr Cvetana Rachewa, która zapisała nieruchomości przy ul. Car Krum 15 na przyszłe pomieszczenie dla Instytutu.

Bułgarski Instytut Bibliograficzny został uznany za instytucję naukową autonomiczną w 1941 r. Jednakże dopiero po 9. IX. 1944 r. nowe władze w Bułgarii, wyłonione z Frontu Ojczyźnianego i kierowane przez bułgarską partię komunistyczną dały dowód właściwego zrozumienia znaczenia Instytutu i zapewniły mu odpowiednie środki materialne, niezbędne do zorganizowania i rozwinięcia działalności.

### Organizacja.

Bułgarski Instytut Bibliograficzny jest instytucją naukową, autonomiczną, podległą Komitetowi Nauki, Sztuki i Kultury. Liczba członków aktywnych została ustalona na 30; mogą być uznani za takich uczeni bułgarscy i cudzoziemcy, którzy odznaczali się pracami w zakresie bibliografii, jak również uczeni innych dziedzin nauki, w pracach których bibliografia zajmuje poczesne miejsce. Instytut ma ponadto członków honorowych, członków zasłużonych, członków donatorów i członków zastępczych. Pracami Instytutu kieruje dyrektor, którym obecnie jest Theodor Borov, profesor bibliotekonomii na

Uniwersytecie w Sofii i dyrektor B-ki Narodowej w Sofii.

Instytut ma swoje własne kadry pracowników naukowych i administracyjnych. Wg budżetu na r. 1949 personel obejmuje: dyrektora, 4 bibliografów, 5 asystentów i 7 bibliotekarzy, poza personelem pomocniczym. Instytut dzieli się na 4 sekcje: repertorium bibliograficzne, bibliografii i dokumentacji, przygotowywania fachowego pracowników i międzynarodowej wymiany wydawnictw. Rozporządza biblioteką zaopatrzoną w wydawnictwa z zakresu bibliografii, bibliologii i bibliotekonomii.

### Cele i program.

Ogólnie biorąc Instytut ma za cel prace nad rozwojem bibliografii bułgarskiej, w sposób, który może być użyteczny dla nauki i literatury bułgarskiej.

Prace zamierzone na dalszą metę są następujące:

1. przygotowanie ogólnej kartoteki książki bułgarskiej w układzie alfabetycznym i rzeczowym oraz bibliografii retrospektywnej artykułów publikowanych w czasopismach bułgarskich od początku do chwili obecnej; wykazy te będą później publikowane w oddzielnych tomach;
2. publikowanie biuletynów bieżącej bibliografii bułgarskiej, jak również rocznika obejmującego studia bibliologiczne oraz recenzje z wybitniejszych publikacji bułgarskich, nadto przeglądu życia kulturalnego i działalności naukowej za rok ubiegły;
3. publikowanie prac bibliograficznych opisowych i rekomendacyjnych;
4. przyczynianie się do wprowadzenia scentralizowanego systemu opisu bibliograficznego wydawnictw bułgarskich;
5. przygotowanie w jak najkrótszym czasie katalogu zbiorowego książek i wydawnictw periodycznych znajdujących się w głównych bibliotekach celem zorganizowania wypożyczenia międzybibliotecznego;

6. zorganizowanie wymiany między bibliotekami bułgarskimi a zagranicznymi;
7. zapewnienie Bułgarii udziału w międzynarodowej wymianie wydawnictw;
8. organizowanie i kierownictwo nad wykształceniem młodych bibliografów, bibliotekarzy i dokumentalistów;
9. udzielanie informacji z zakresu bibliografii i dokumentacji na tematy z dziedziny literatury i nauki w odpowiedzi na pytania z kraju i zagranicy.

#### Osiągnięte rezultaty.

Wypełnienie zadań, które obejmuje ten program -- obszerny i wymagający długiego czasu -- dopiero się rozpoczęło. Tymczasem, dzięki poparciu finansowemu, które zostało zapewnione przez rząd Frontu Ojczyźnianego od 1945 r. i dzięki współpracy środowiska kulturalnego i naukowego, Instytut może zanotować wstępne rezultaty prac nad wykonaniem ustalonego planu.

Położono więc solidne podstawy repertorium książek i czasopism bułgarskich -- praca na tym odcinku postępuje w sposób zadawalający.

Instytut przygotował serię bibliografii, które zostały opublikowane albo w czasopismach specjalnych z okazji poszczególnych rocznic (Shakespeare, Gorki, Pasteur, Dębélianov, Anghel Kantchev) albo jako oddzielne publikacje (Sofia przed wyzwoleniem, Majakowski, Bai Ganu, Cervantes, Vassil Kolarov, Luben Karavelov, Powstanie w 1923 r., Christo Smirneński). Specjalna wzmianka powinna być poświęcona bibliografii Adama Mickiewicza, opublikowanej w 1946 r. i obejmującej 86 przekładów bułgarskich wielkiego poety polskiego oraz 97 artykułów i książek poświęconych Mickiewiczowi. Dzięki Instytutowi ukazało się wiele dzieł tłumaczonych z języków obcych, wykaz publikacji periodycznych bułgarskich na 9. IX. 1947, jak również przepisy katalogowania książek w bibliotekach narodowych. Ukazanie się tych przepisów stanowi wydarzenie pierwszorzędnej wagi w rozwoju bibliotekarstwa w Bułgarii. Pierwszy tom Rocznika Instytutu, który świeżo się ukazał, jest poświęcony założycielowi Instytutu, wybitnemu bibliografowi i członkowi Buł-

garskiej Akademii Nauk -- Dr N. V. Michov z okazji jego 70 rocznicy urodzin.

Zostało zorganizowane wypożyczenie wydawnictw między B-ką Narodową w Sofii a poszczególnymi bibliotekami zagranicą. Instytut zorganizował prace nad międzynarodową wymianą wydawnictw, będącą dowodem dużej aktywności i dostarczającej bibliotekom bułgarskim oraz wielkiej liczbie instytucji i towarzystw naukowych, dzieł wydanych zagranicą, które są otrzymywane w zamian za wydawnictwa bułgarskie. Specjalnie z Polską Instytut prowadzi ożywioną wymianę a mianowicie z B-ką Narodową, B-ką Publiczną m. st. Warszawy, Państwowym Instytutem Książki w Łodzi, B-ką Jagiellońską w Krakowie, Uniwersytetem im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, B-ką Uniwersytecką w Poznaniu etc.

Instytut wziął na siebie trud przygotowania kadr bibliografów, bibliotekarzy i dokumentalistów, podejmując pogłębione studia nad materiałami, które powinny figurować w programie kursów uniwersyteckich i kursów specjalnych. Pierwszy kurs bibliotekarski został niedawno zakończony i obecnie są w przygotowaniu kursy jednoroczne, bardziej pogłębione.

Instytut odpowiada na wiele zapytań o informacje bibliograficzne, pochodzących z zagranicy jak również nadsyłanych przez instytucje kulturalne i naukowe bułgarskie oraz przygotowuje całkowite bibliografie na podane tematy. Poza zapytaniami o informacje bibliograficzne, które wymagają przesłania odpowiedzi i zestawień na piśmie -- Instytut odpowiada ustnie na coraz liczniejsze zapytania, kierowane do niego codziennie.

Bułgarski Instytut Bibliograficzny jest do dyspozycji każdej instytucji kulturalnej i naukowej Europy Wschodniej a przede wszystkim krajów należących do wielkiej rodziny słowiańskiej, aby zadośćuczynić poszukiwaniom i dostarczać informacji w zakresie swoich kompetencji i w miarę swych możliwości.

Christo Trenkov  
Sofia

Przekład z francuskiego S. D.

## CZYTELNICTWO DZIECI W ŚWIETLE ANKIETY P. I. K.

Ankieta czytelnicza Państwowego Instytutu Książki w Łodzi przeprowadzona w 1948 r. objęła życzenia i upodobania czytelników bibliotek powszechnych w zakresie literatury pięknej i książek popularno-naukowych; w obrębie beletrystyki uwzględniono osobno książki dla dzieci. Szczegółowe omówienie metody i wyników ankiety zostanie ogłoszone w jednym z Biuletynów Instytutu.

W liczbie 194 bibliotek, które udzieliły informacji o czytelnictwie dzieci, znajdują się biblioteki miejskie, powiatowe i gminne, reprezentujące za-

równo teren miasta, jak i wsi. Niestety brak między nimi bibliotek stołecznych. Częściowe uzupełnienie tej luki umożliwiają artykuł F. Neubert: O zainteresowaniach czytelniczych dzieci warszawskich (Bibliotekarz R. 1948, nr 6/7).

Materiały dostarczone przez ankietę PIK odnoszą się niemal wyłącznie do dzieci w wieku 7--14 lat (okres tzw. wtórnego dziecięctwa). Młodsze (poniżej 7 lat) spotyka się w bibliotekach bardzo rzadko (wyjątek -- duże miasta). Starsze, od lat 14, korzystają przeważnie z księgozbioru dla dorosłych. Jak już wspomniano, ankieta dotyczyła

tylko bibliotek powszechnych, do bibliotek szkolnych nie zwracano się.

Pytania omawianej części ankiety odnosiły się do następujących momentów: 1. liczba dzieci korzystających z biblioteki, 2. liczba woluminów księgozbioru dla nich przeznaczonych, 3. liczba wypożyczeń w ciągu r. 1947, 4. książki, które uzyskały w tym roku największy obrót, 5. pożądane przez czytelników, a nie wznowione jeszcze książki przedwojenne, 6. dezyderaty co do tematów nowych opracowań i 7. rodzaje książek, cieszące się największym popytem.

Przy zestawieniu liczb czytelników, książek i wypożyczeń najbardziej rzuca się w oczy różnica między intensywnością korzystania z bibliotek przez dzieci wiejskie i miejskie. Procent dzieci w stosunku do czytelników dorosłych jest na wsi przeszło 2 razy mniejszy niż w miastach. Porównując dane bibliotek wsi i na przykład średnich miast (20 do 100 tysięcy mieszkańców), stwierdzamy, że w pierwszych i w drugich na 1 dziecko zapisane do biblioteki przypadało z jej zasobów przeciętnie 5 książek, natomiast różnica w ich wyzyskaniu była uderzająca. Książka średniego miasta była przeciętnie w obiegu 10 razy, książka wiejska — zaledwie 3 razy w ciągu roku. Trzeba tu jeszcze uwzględnić znane skądinąd a potwierdzone przez ankietę PIK zjawisko: dorośli czytelnicy wiejscy korzystają nieraz z księgozbioru przeznaczanego dla dzieci. Można stąd wnioskować, że liczba wypożyczeń przypadających rocznie na dziecko jest jeszcze niższa od cyfr wykazanych przez statystykę ankiety. Według jej danych 1 dziecko wiejskie wypożycza przeciętnie 17 książek rocznie, podczas gdy dziecko w średnim mieście bierze ich 55. (Rozpatrując te cyfry nie należy zapominać, że w księgozbiorach dziecięcych znajduje się wiele książek „cienkich“, które dzieci czytają w ciągu 1 dnia).

Przyczyny wspomnianej różnicy między wsią a miastem wymagają szczegółowej analizy. Może na to wpływać szereg czynników: odległość od biblioteki wiejskiej (osobnym zagadnieniem byłoby tu, ile dzieci faktycznie korzysta z książki przez jedno wypożyczenie), konieczność wykonywania przez dzieci pomocniczych prac przy domu i gospodarstwie, niedostateczna atrakcyjność księgozbioru, a może brak aktywności w stosunku do książki w ogóle. Należałoby przy tym uwzględnić sprawę stosunku biblioteki szkolnej do powszechnej. W myśl dekretu o bibliotekach pierwsza ma zawierać lektury związane z nauką szkolną. W konsekwencji dla zaspokojenia swoich zainteresowań pozaszkolnych młody czytelnik powinien jak najwcześniej przyzwyczaić się do korzystania z biblioteki powszechnej (co zapobiegnie przerwaniu kontaktu z książką po ukończeniu szkoły).

Książkami o największym obrocie okazały się: Sienkiewicz — „W pustyni

i w puszczy“, Defoe — „Robinson Crusoe“, Domańska — „Historia żółtej ciżemki“, Bird — „Duch puszczy“, Amicis — „Serce“, Makuszyński — „Szatan z 7 klasy“, Gąsiorowski — „Huragan“, Sienkiewicz — „Trylogia“, Cooper — „Ostatni mohikanin“, Dickens — „Dawid Copperfield“, Makuszyński — „Awantura o Basię“, Beecher Stowe — „Chata wuja Toma“, Deotyma — „Panienska z okienka“, Kraszewski — „Stara baśń“, Verne — „Wyspa tajemnicza“, Burnett — „Tajemniczy ogród“ (pozycje podano w porządku malejącym, pierwszą wysunęło 39% bibliotek, ostatnią — 10%). Rzecz charakterystyczna, że nie znajdujemy tu ani jednej książki napisanej po r. 1939. Spotykamy je dopiero w spisie tytułów, zgłoszonych przez mniej niż 10% bibliotek. Są to: Makuszyński — „List z tamtego świata“, Kamiński — „Kamienie na szaniec“, Konarski — „Krzywe koło“, Fiedler — „Dywizjon 303“ i „Dziękuję ci kapitanie“, Meissner — „Zadło Genowefy“, „L jak Lucy“. Wysunięcie tych właśnie nowych pozycji nie jest przypadkowe: identyczne wyniki (z wyjątkiem jednego autora) dała ankieta przeprowadzona w czytelnich warszawskich (F. Neubert).

Wpływ snobizmu na wybór książki, tak charakterystyczny dla pewnych grup czytelników dorosłych, może zdarzyć się i u dzieci. Istnieją książki, które w pewnym okresie „wypada“ znać. Jak widać z ankiety nie należą do nich nowości. Oczywiście nowości te docierają do bibliotek, zwłaszcza prowincjonalnych, z opóźnieniem, a część nie dociera w ogóle. Nie może nie odbić się to na czytelnictwie. Jednakże wytrzymały popyt na książki starsze, często przestarzałe, zdaje się mieć jeszcze inne podłoże. Prawdopodobnie wchodzi tu w grę zjawisko zwane przez Rubakina „aureolą książki“ (Psychologia czytelnika i książki). Jest to pewna opinia dodatnia lub ujemna, która powstaje dokoła utworu i towarzyszy mu w drodze do czytelnika. Sugestia jej podlegają przede wszystkim czytelnicy mniej wyrobieni, a w ich liczbie dzieci. Aureolę stwarzają tu przede wszystkim koledzy, rzadziej dom, biblioteka i szkoła. Jak widać z przytoczonych tytułów, aureola dodatnia powstaje i zanika niezmiernie wolno: wśród utworów wysuniętych przez co najmniej 10% bibliotek z wyjątkiem Makuszyńskiego nie znajdujemy niczego, czegoobwmy nie pamiętali z własnego dzieciństwa. Górska, Bobińska i szereg innych nie zdążyły dotąd swej aureoli uzyskać, podczas gdy Burnett czy Deotyma wciąż jeszcze ją zachowują. Zdobycie wpływu na tę opinię jest trudne. B. Groszlikowa („Zainteresowania dzieci i młodzieży“) stwierdza słaby, a często wprost odwrotny skutek interwencji szkolnej. Młodzi innymi cztuje ona wypadek, gdy w wyniku zaliczenia książki o Indianach do lektury poleconej zainteresowanie tym rodzajem literatury wraźnie spadło. Wprawdzie w wynikach ankiety Biura Badania Czytelnictwa przy Spółdz. Wydawniczo-Oświato-

wej „Czytelnik“, wśród książek ulubionych figuruje szereg lektur szkolnych, a suma głosów za nimi przeważa nad głosami za literaturą „nieszkolną“. Jednakże niezależnie od momentu, że ankieta ta miała miejsce na terenie szkoły, co mogło zostawić pewien ślad, i dotyczyła przeważnie młodzieży od 14 lat, ta pozorna sprzeczność da się rozwiązać w oparciu o doświadczenia Rubcowej, cytowane przez Rubakina w referacji: „Czytelnictwo młodzieży i różnice zainteresowań pokoleń“. Rubcowa przeprowadziła w ZSRR ankietę, mającą na celu wyjaśnienie zagadnienia wpływu szkoły na wybór książek w bibliotekach. Okazało się, że w odniesieniu do baśni, opisów podróży i książek obyczajowych wpływ szkoły był bardzo nieznaczny, natomiast przy wyborze literatury popularno-naukowej i klasyków — stawał się silny. (Poczytność klasyków bez wpływu szkoły wynosiła 2,9%, przy jej udziale — 22,2%). Lektury szkolne wymieniane przez uczniów gimnazjum i liceum w ankiecie B. B. Cz., to przede wszystkim klasycy, a więc literatura zbyt trudna jeszcze do szerszego popularyzowania wśród czytelników bibliotek dziecięcych. Spostrzeżenia z terenu rosyjskiego znajdują tu potwierdzenie. W pracy M. Gutry i B. Groszlikowej: „Dwadzieścia poczytnych książek“ czytamy, że niewiele też pomagają na „uruchomienie“ książek najpomysłowsze chwytły bibliotekarskie.

Najlepszą metodą ograniczenia wpływu aureoli wydaje się zbyt rzadko u nas jeszcze praktykowany w o l n y d o s t ę p d o p ó ł e k. Dziecko wybierające książkę z katalogu wyjątkowo tylko zatrzyma się przy tytule, o którym nie słyszało, że „to ładne“, zwłaszcza, jeśli nie jest on efektywny. Jeżeli się na taki wybór zdecyduje, traktuje go trochę jak wędkę szczęścia czy ciągnięcie losu loteryjnego. Poszukiwania na półce redukują w znacznym stopniu przypadkowość, rozwijają samodzielność i są najlepszą okazją do zapoznania się i zainteresowania książkami bez aureoli. Szczegółem o wielkim znaczeniu bywa w tym wypadku o p r a w a. Stosunek dziecka do książki jest przede wszystkim emocjonalny. Rząd estetycznych, barwnych okładek zachęca, interesuje, wywołuje ożywienie — półka ciemnych, szablonych opraw intrologatorskich działa onieśmielająco i budzi uczucie nudy. Wolny dostęp do półek jest jednym z najważniejszych postulatów współczesnego czytelnictwa. Niestety nie da się on zrealizować natychmiast. Dążąc do tego rozwiązania musimy jednocześnie szukać i innych dróg. Jedną z nich wskazuje duński Instytut Bibliograficzny, rozsyłając dzieciom szkolnym a d n o t o w a n e b i b l i o g r a f i e wydawnictw dla nich przeznaczonych. Podobno budzi to duże zainteresowanie i odbija się dodatnio na czytelnictwie. O ile sposób ten byłby na razie trudny do przeszczerpienia na nasz grunt, możnaby to samo przeprowadzić za pośrednictwem stałej r u b r y k i „c o c z y t a ć?“ w czasopiśmie dziecięcych i mło-

dzieżowych. Informacja wyczytana we własnym piśmku ma zupełnie inny charakter niż udzielona bezpośrednio przez dorosłego; zdobyta samodzielnie jest bardziej swoja i przekonująca. Akcja ta nie objęłaby wszystkich dzieci, gdyż nie wszystkie czytują pisma. Skoro jednak najlepszymi doradcami lektury są rówieśnicy, nie pozostałaby bez wpływu na ogół.

Przechodząc do następnego zagadnienia, to jest do książek, których w z n o w i e n i a dzieci oczekują, stwierdzamy bezwzględnie przewagę tzw. „książki dla dziewcząt“ w ogóle, a w szczególności Montgomery. Najwięcej zamówień jest na Anię z Zielonego Wzgórza (obecnie już wznowioną), następnie na jej dalsze części: „Ania z Avonlea“ (też wznowiona), „Ania na uniwersytecie“ i „Wymarzony dom Ani“. Według kolejności głosów na 5 miejscu stoi „Trylogia“, na 6 — „Tropiciel“ — Coopera. Następne pozycje, to znów książki dla dziewcząt: „Gwiazda przewodnia“ — Gould i „Rilla ze Złotego Brzegu“ — Montgomery. Dalej pomiędzy autorami innych rodzajów spotyka się nazwiska: Urbanowskiej, Czarskiej, Buyno-Arctowej, Lyall i Alcott. Przy tak wyraźnym „zamówieniu społecznym“ dziewcząt, wysuwana w swoim czasie teza jednakowej literatury dla chłopców i dziewczynek jest nie do utrzymania. Oczywiście większa część literatury jest „wspólna“, co więcej nie istnieją właściwie książki (rozrywkowe) dla chłopców, których by nie czytywały i dziewczęta. Niezależnie jednak od tego czytelniczki domagają się swojej własnej literatury, w której znajdują zaspokojenie: uczuciowość, tendencja do poświęceń, marzenia o idealnej przyjaźni, instynkt opiekuńczo-macierzyński itp.

To samo życzenie wybija się na czoło tematów, wysuniętych w odpowiedzi na pytanie, dotyczące n o w y c h o p r a c o w a ń. Czytelniczki pragną książek o współczesnych dziewczynkach. Utalentowany autor czy autorka, którzy stworzyliby polską, dzisiejszą Anię zapewniłby jedną z istotnych luk w naszej literaturze dla dzieci. Obok dyskutowanej już sprawy, jaka powinna być książka dla dziewcząt (M. Kann, K. Kuliczkowska) wyłania się problem ilościowego stosunku tego typu wydawnictw do innych. Chodziłoby o ustalenie, ile potrzeba ich dziewczętom w różnych okresach rozwoju, by nie będąc „pokrzywdzone“, nie zacięśniały zakresu swych zainteresowań.

Dalsze zgłoszone tematy — to: życie o r g a n i z a c j i m ł o d z i e ż o w y c h, życie s z k o l n e, życie r o d z i n n e. Rysuje się tu rzecz bardzo charakterystyczna: przygody, podróże, książki fantastyczne mniej straciły na aktualności — dezyderaty nowych opracowań są tam wyjątkowe. Pierwsze natomiast zamówienie zwraca się ku zmianom, zaszyłym w najbliższym otoczeniu.

Wyraźną gradację zainteresowań młodych czytelników znajdujemy w odpowiedziach na ostatnie



pytanie: rodzaje, cieszące się naj-  
większym popytem. We wszystkich  
bibliotekach zwycięża literatura podróżniczo-przy-  
godowa a tuż za nią historyczna. Poczytność książ-  
ki przygodowej była już tyle razy stwierdzana i  
komentowana, że nie ma potrzeby dłużej się nad  
nią zatrzymywać. Bardziej skomplikowane zdaje  
się być podłoże zainteresowania książką historycz-  
ną. M. Gutry i B. Groszlikowa omawiają w cyto-  
wanej już pracy osobno lekturę dziewcząt, osob-  
no chłopców. Przy tej metodzie nie było potrzeby  
poruszania stosunku do książek historycznych,  
gdyż chłopcy najchętniej czytali przygody, a dziew-  
częta książki z życia ich rówieśniczek. Gdy tymcza-  
sem zajęć się poczytnością w ogóle, bez dzielenia  
czytelników według płci, literatura historyczna  
wysuwa się tuż za przygodową. W artykule „Czy-  
telnictwo dzieci w świetle nowych badań“ (Polo-  
nista 1931) J. Wuttkowa podaje wykres ilustrują-  
cy procentowy stosunek motywów zainteresowań  
czytelniczych dzieci w wieku od 10—15 lat. U  
chłopców najczęściej występują — przygody, wal-  
ka i dzieje ojczyzny, u dziewcząt — miłość oj-  
czyzny, szlachetność, bohaterstwo. Wątpliwe, by  
analogiczne badanie dało dziś identyczne rezultaty,  
nie mniej trudno się nie zgodzić, że motywy te za-  
chowały nadal swą atrakcyjność. Żaden zaś rodzaj  
książek nie łączy tak harmonijnie elementów wy-  
różnianych przez chłopców i dziewczęta jak właś-  
nie opowiadanie historyczne. Toteż powieść his-  
toryczna jest dobitnym przykładem książki „wspól-  
nej“ dla obydwu płci.

W ocenie literatury przygodowej i historycznej  
opinie miasta i wsi były zgodne. Na trzecim miej-  
scu w zestawieniu ogólnym znajduje się powieść  
„dla dziewcząt“, jednakże czytelnicy wsi i małych  
miasteczek oddają pierwszeństwo książce fantas-  
tycznej. Podobne spostrzeżenie zrobiła M. Potwo-  
rowska-Dmochowska (ankieta z 1925 r.): analizu-  
jąc zainteresowania czytelnicze uczniów klas od  
wstępnej do III kl. gimnazjalnej oraz od III do VII  
kl. szkoły powszechnej, a więc dzieci odpowiadają-  
cych sobie wiekiem, a różniących się raczej środo-  
wiskiem społecznym, autorka stwierdziła zgodność  
upodobań. Różnicę stanowiło to, że dzieci szkół  
powszechnych dłużej od swych rówieśników w  
gimnazjum interesowały się książkami fantastycz-  
nymi. Obserwacje te pokrywają się z twierdzeniem  
Rumpfa (Kind und Buch), że dzieci wiejskie trwa-  
lej trzymają się jednego rodzaju książek niż dzieci  
miejskie. W ankiecie PIK drugą nieznaczną różni-  
cą zainteresowań miasta i wsi jest nieco większy  
popyt u dzieci wiejskich na książki przyrodnicze.

Jedynie duże miasta zgłaszają na czwartym miej-  
scu zainteresowanie książkami dla n a j m ł o d s z y c h (poniżej 7 lat). Ten rodzaj wydaw-  
nictw nie budzi oddźwięku w innych bibliotekach,  
gdyż brak tam małych czytelników. Zeby zmienić  
ten stan rzeczy, można by nawet w bibliotekach  
nie posiadających zasadniczo wolnego dostępu do

półek zrobić wyjątek dla tzw. „kącika dla rodzi-  
ców“, powszechnie praktykowanego w Anglii.  
Jest to stół, pulpit czy półka z estetycznie rozło-  
żonymi wydawnictwami dla najmłodszych oraz  
popularnymi książkami z zakresu higieny dziecka,  
psychologii i pedagogiki. Prawdopodobnie i w na-  
szych bibliotekach takie kąciki wzbudziłyby zain-  
teresowanie, co odbiłoby się korzystnie na dzie-  
ciach: może to zachęcić rodziców do pożyczania  
książek dla tych, które są jeszcze zbyt małe, by  
samodzielnie korzystać z biblioteki, a także skło-  
nić przy okazji do zajęcia się literaturą pedagogic-  
zną, co się u nas zdarza raczej wyjątkowo.

Wydzielenie osobnej grupy książek „dla dziew-  
częt“ osłabiło wyraźnie pozycję utworów obcza-  
jowych. Po nich idą w zestawieniach ankiety książ-  
ki przyrodnicze, religijne i biograficzne. Ostatnie  
miejsce powieści b i o g r a f i c z n y c h może  
wydać się nieporozumieniem, skoro powszechnie  
wiadomo, jak chętnie dzieci szkolne słuchają i czy-  
tają o życiu znanych ludzi, zwłaszcza jeżeli losy  
ich są opowiedziane od dzieciństwa. Spostrzeżenie  
to potwierdza również ankieta B. B. Cz. Zainte-  
resowanie życiorysami jest w znacznym stopniu  
wynikiem poszukiwania przez dziecko ideału, do  
którego chciałoby samo być podobne. Ideały te  
zmieniają się zależnie od faz rozwoju od zdecydo-  
wanie „użytecznych“ poprzez „waleczne“ i „szla-  
chetne“ do (bardzo stosunkowo późno) „społecz-  
nych“ czy „intelektualnych“. Stąd nie każdy bo-  
hater opowiadania biograficznego może liczyć na  
popularność u określonej grupy dzieci. Wynik an-  
kiety PIK nie będąc wyrazem postawy czytelnika  
wobec powieści biograficznej, sygnalizuje pewien  
brak w księgozbiorach bibliotecznych płynący ze  
stanu rynku księgarskiego. Wątpliwe, czy przy naj-  
lepiej znajomości literatury dziecięcej udało by się  
ułożyć spis beletryzowanych biografii, uwzględ-  
niających potrzeby poszczególnych faz rozwoju  
dziecka. A ile bibliotek posiada wybór takiej lek-  
tury? Nie chodzi tu o dobrze napisane życiorysy,  
jak np. Gayówny o Pasteurze, które zaliczamy do  
działu książek popularno-naukowych, lecz o po-  
wieści czy opowiadania w rodzaju znakomitej książ-  
ki o tym samym bohaterze O. Kuźniecovej —  
„Wróg pod mikroskopem“. Książki te, stanowiąc  
znikomy procent księgozbiorów, nie mogą tworzyć  
grupy cieszącej się popytem. Seria wartościowych  
powieści biograficznych — to jedno z najwładź-  
niejszych pól dla współczesnego pisarza „młodzie-  
żowego“.

Szczupłe ramy jednego artykułu nie pozwalają  
na poruszenie wszystkich ważniejszych problemów,  
nasuniętych przez ankietę. Ograniczyłam się do  
podkreślenia kilku z tych, które sugerują koniecz-  
ność czy możliwość pewnych rozwiązań praktycz-  
nych. A mianowicie: 1) do sfery działań  
b i b l i o t e k a r z y należy: a) Zbadanie przy-  
czyn różnic intensywności korzystania z bibliotek  
powszechnych przez dzieci wiejskie i miejskie, co u-

łatwi planową działalność na odcinku czytelnictwa w wiejskiego. Podniesienie czytelnictwa wsi do poziomu miasta wydaje się zasadniczym krokiem w „dążeniu do konsekwentnego pomniejszenia — krok za krokiem przeciwstawności między wsią a miastem“, jak to ostatnio sformułował J. Borejsza („Pokongresowa kropka nad i“ — Odrodzenie 1949, nr 1). b) Położenie nacisku na zainteresowanie rodziców biblioteką, co zwiększy liczbę najmłodszych czytelników i zacieśni współdziałanie wychowawcze między domem a biblioteką, analogicznie do postulowanej współpracy rodzin ze szkołą. c) Dążenie do upowszechnienia wolnego dostępu do półek, co wpłynie korzystnie na aktywność czytelników i ich samodzielność przy wyborze lektury. 2) W związku z planami wydaw-

niczymi wypływają następujące dezyderaty: a) Wprowadzenie informacji bibliograficznych dla dzieci w formie odrębnego wydawnictwa lub rubryki w istniejących piśmiennikach, celem zainteresowania nowymi książkami. b) Stworzenie polskiej współczesnej powieści dla dzieci wcząt. c) Realizacja życzeń co do uwzględnienia w tematyce książek zmian wprowadzonych przez nową rzeczywistość w najbliższym otoczeniu dziecka: organizacjach młodzieżowych, szkole, domu. d) Rozbudowanie zaniedbanego w literaturze dla dzieci działu beletryzowanych biografii.

Zofia Makowiecka

Państwowy Instytut Książki.

## KILKA WYJAŚNIENI

### Dyskusja o badaniach czytelnictwa.

W związku z artykułem kol. Mikuckiej w nrze 12 roczn. XV pt. „Na marginesie ostatnich prac badawczych nad czytelnictwem“ pragnęłabym udzielić kilku wyjaśnień.

Praca moja pomieszczona w numerze 6/7 i 8/9 roczn. XV „Bibliotekarza“ jest skrótem dwugodzinnego referatu wygłoszonego na zebraniu Koła Łódzkiego ZB i AP, dlatego pominięto kilka tablic z bardziej szczegółowymi obliczeniami oraz szereg wypowiedzi czytelników, i na tym naturalnie całość artykułu cierpi. Jednak tak pracowita i skrupulatna analiza moich uchybień nie zawsze jest słuszna, a wpływa to zarówno z niezrozumienia poszczególnych moich wypowiedzi jak również z postawy kol. Mikuckiej, będącej teoretykiem i metodykiem, ale nie bibliotekarzem oświatowym — praktykiem.

„Obserwacje dotyczące obrotu książek“ to nie pomieszczane w statystyce wypożyczeń, lecz notowane w zeszyciku obserwacje nad ilością i jakością zapotrzebowania czytelnicy, których biblioteka nie zalała pozytywnie z powodu nadmiernego powodzenia pewnych książek i prawie ustawicznego braku ich na półkach.

Statystyka i kartoteka to rozróżnienie potrzebne, gdyż statystyka daje obraz ruchu czytelników wypożyczalni, a kartoteka pełna (tzn. wraz z archiwum) daje ilościowy obraz przepływu czytelników, powody, dla których czytelnik opuszcza bibliotekę, oraz „uwagi“. Pisarz, który ma „największą ilość wypożyczeń“, to nie zawsze „pisarz ulubiony“, zwłaszcza znany jest ten fakt bibliotekarzom praktykom w zastosowaniu do pisarzy współczesnych. Książka może być bardzo często wypożyczana w bibliotece na skutek reklamy w prasie, księgarniach, na skutek polecenia znajomych i przyjaciół, poradnictwa bibliotekarzy, dla tzw. dobrego

tonu, ze snobizmu itp. Nie znaczy to jednak wcale, że automatycznie możemy zaliczyć ją jako „ulubioną“.

W pracy mojej pisałam: „O wiele łatwiej pewnym czytelnikom wypowiedzieć się niż wypisać na temat swoich odczuć, refleksji, czyli przeżyć wewnętrznych“. Omyłkowa zmiana „czyli“ na „i“ dała okazję kol. Mikuckiej do pouczenia mnie, że „zgrupowany materiał należało podzielić na odczucia i refleksje, co w sumie składa się właśnie na przeżycia, które nie są przecież osobną kategorią zjawisk psychicznych“.

Formułując zagadnienia w odniesieniu do literatury pięknej stwierdziłam, iż starałam się o zestawienie a) pisarzy ulubionych i najchętniej czytanych polskich i zagranicznych, b) pisarzy polskich współczesnych najbardziej znanych, c) książek najpopularniejszych wydanych po wojnie, d) książek ulubionych, tj. takich, do których czytelnicy wracają. Kol. Mikucka odniosła wszystkie określenia dotyczące tak pisarzy jak książek, tylko do pisarzy i nieściśle informuje, iż odróżniam pisarzy „ulubionych“, „najchętniej czytanych“, „najbardziej znanych“, „najpopularniejszych“ i „ulubionych, do których się wraca“.

Kol. Mikucka radzi, iż „należało odróżnić literaturę międzywojenną i powojenną“. Rada byłaby słuszna, gdybym przeprowadzała ankietę w środowisku czytelniczym czysto inteligentkim lub literacko wykształconym. Mając natomiast do czynienia tak z robotnikami jak licealistą, tak z szwaczką jak z asystentem uniwersytetu, tak z funkcjonariuszem M. O. jak nauczycielem — musiałam wybrać ten okres literatury, który nie wymagałby mojej pomocy przy formułowaniu przez czytelników odpowiedzi na ankietę.

Wybrałam literaturę powojenną, przez pierwsze dwa lata po wojnie stosunkowo nieliczną, podpar-

\*) Por. „Bibliotekarz“ 1948 nr 6—7, 8—9, 12.

łam ją popularnym określeniem „nowości“ wiedząc, że zarówno witryna księgarska jak nowe barwne okładki, reklama wydawnictw, prasa codzienna popularyzują dostatecznie ten okres literatury nawet wśród „szarych“ szeregów czytelników. Natomiast rozróżnienie literatury powojennej i międzywojennej nastęrczałoby wielu czytelnikom trudności, a w sumie spowodowałoby to i brak odpowiedzi i odpowiedzi mylne.

Podział czytelników na grupy zastosowany przeze mnie może się wydawać kol. Mikuckiej sztucznym, ale nawet jej wiadomości nie upoważniają jej do twierdzenia, iż jest on „nieporównywalny z żadnym teoretycznie i praktycznie stosowanym podziałem“, gdyż we wszystkich siedmiu wypożyczalniach książek dla dorosłych w Łodzi, (można powiedzieć więc, że na sąsiedzkim terenie w stosunku do warsztatu pracy kol. Mikuckiej), obowiązuje statystyka ruchu czytelników wg następującego podziału: 1) uczniowie, 2) studenci, 3) urzędnicy państwowi i komunalni, 4) pracownicy handlowi, 5) nauczycielstwo, 6) zawody wolne, 7) robotnicy i rzemieślnicy 8) przemysłowcy i kupcy 9) inni. Ja dodatkowo jeszcze opracowałam grupę krawców, ekspedientów i techników, stosunkowo wtedy bardzo liczną w I-szej Miejskiej Wypożyczalni i charakterystyczną. Obliczenia dla tych grup w artykule jednakże pominęłam, jako bardziej szczegółowe. Ponieważ artykuł mój jest tylko drobnym przyczynkiem, a nie poważniejszą pracą badawczą nad czytelnictwem, wolno mi pominąć grupę uczących się pod kierunkiem, jako mniej dla mnie interesującą, zwłaszcza że można oczekiwać na cenne opracowania w tej dziedzinie Biura Badań Czytelnictwa Spółdz. Wydawn. Ośw. „Czytelnik“ i kol. Mikuckiej. Jeżeli powołuję się na początku pracy na dziesiątki rozmów z czytelnikami i badania nad kartoteką wraz z uwagami indywidualnymi na kartach czytelnicznych, to chyba dość łatwo domyślić się, skąd czerpałam dane do podziału grup czytelnicznych dokonane na zasadzie stosunku czytelników do książki.

W uwagach swych nad kwestionariuszem kol. Mikucka twierdzi, że pytanie: „czy interesuje cię powieść, poezja, utwór sceniczny, czy książka pop. naukowa“ jest ogólnikowe i za krótkie. Pytania „jakich pisarzy współczesnych czytałeś i które książki z nowości wydanych po wojnie znasz?“ zostawiają zbyt dużo swobody itp.

Wszystkie pytania kwestionariusza sformułowałam po dłuższych namysłach i obserwacjach nad czytelnikami oraz rozmowach z koleżankami pracującymi w Miejskich Bibliotekach. Formułując pytania pamiętałam, że mam do czynienia z ludźmi pracy o wolnym czasie ograniczonym lub wyraźnie przeznaczonym bądź na naukę, bądź wypoczynek; pragnęłam zapewnić przyjazną atmosferę badaniom ankietowym, nie sugerować osobistych sympatii literackich, nie konstruować ankiety tak, ażeby odpowiedź na nią przypominała skrupulatne szkolne wypracowanie, i jednocześnie nie czynić z ankiety ja-

kieś bardzo ściślej spowiedzi na temat swojego wykształcenia, poziomu umysłowego (częsta w tych wypadkach drażliwość czytelników jest zjawiskiem znanym w pracy bibliotekarskiej). Ankieta mniej więcej masowa wśród czytelników o najróżnorodniejszym poziomie musi zapewnić dowolność i swobodę i różnić się od formularza, który podsuwa się 20—30 inteligentom, biorąc ich na warsztat badawczy.

Pytania: „jakich pisarzy czytujesz najchętniej“ i „czy masz swoje książki ulubione, takie do których wracasz“ nie pokrywają się tak dalece, jak to twierdzi koleżanka Mikucka, gdyż często „książka powrotów“, to pozycja zupełnie osobna w upodobaniach czytelników, nie pozostająca w żadnym związku z najchętniej czytawanym pisarzem. I tak „Pan Tadeusz“ czy „Żywot Podfilipskiego“ to wielokrotne „powroty“, a jednocześnie ci sami czytelnicy najchętniej czytują wszystkie dzieła Conrada i Sienkiewicza.

Gdy piszę o gustach niższych, to wcale nie znaczy, że myślę o niższym poziomie tej grupy. Myślę właśnie o niższych gustach i błahych zainteresowaniach, bez względu na umysłowy poziom czytelników. Obserwacje bibliotekarzy wykazują, że niższymi gustami w zakresie literatury pięknej odznaczają się przeważnie urzędnicy o wykształceniu tzw. średnim, często lekarze, bywa także, że i profesor uniwersytetu poza swoją specjalnością czytują tylko Wallace'a i Leblanca. ba, przydarza się to nawet dyrektorom wielkich bibliotek.

Kol. Mikucka zajęta badaniami w instytucji naukowej nie orientuje się chyba, że łódzcy miejscy bibliotekarze pracują zgodnie z wymaganiami nowoczesnej pedagogiki bibliotecznej (poradnictwo, przyjacielski stosunek bibliotekarza do czytelnika, atmosfera zaufania, propaganda graficzna książki, kluby czytelnicze itp.), skoro przypuszcza, że czytelnicy nie ujawniają swych upodobań ze względu na rodzaj pracy wychowawczej prowadzonej w bibliotece. I-sza Wypożyczalnia to nie szkoła, gdzie uczniowie drżą przed złą oceną. Nasza ankieta, to nie ankieta szkolna, na którą tak często dają odpowiedzi fałszywe, niezgodne z prawdą w obawie przed swoim „belfrem“. Ankiety takie na tematy czytelnictwa często uczniowie określają jako „urzędowe wyglupianie“, a istotne swoje upodobania literackie omawiają tylko między sobą lub na terenach pozaszkolnych. Nie istnieją żadne stosunki służbowej zależności pomiędzy miejskim bibliotekarzem a miejskim czytelnikiem, ażeby ten musiał w swoich odpowiedziach stosować się do gustów bibliotekarza i „nie ujawniać swoich osobistych upodobań“. W większości są to ludzie dorośli, często niezależni w swoich sądach i opiniach literackich, i z ugruntowanymi wymaganiami co do książek. Młodzież sięga nie tylko po wycieczoną lekturę szkolną, bo wstępując w progi naszej biblioteki pozostawia za sobą przymus i zakazy szkolne stając na płaszczyźnie „dorośli“. I tak np. nie kępuje się przed bibliotekarką ze swoim

zapotrzebowaniami na książki z zakresu seksuologii i wenerologii, nie boi się nazywać „Krzyżowców“ „tasiemcem trudnym do strawienia“ a „Kordiana i chama“ „nudną piłą“ i prosić o coś „romansowego“ czy „miłosnego“. Jeżeli czytelnik nie chce zajmować sobie czasu ankietą, lub jest specjalnie wrażliwy w sprawie swojego „wnętrza“, to bez obawy konsekwencji uchyla się od odpowiedzi. (Odpowiedział mniej więcej co drugi). Nikt go do niczego nie zmusza, moralny terror nie istnieje. Wśród licznej gromady czytelników, są przecież pogodni, łatwi, skłonni do zwierzeń, ufni, pragnący się „wygadać“ na tematy czytelnicze, umiejący tak samo o książce mówić jak się mówi o ludziach, są i chwiejni w swych zainteresowaniach, szukający pomocy przy doborze lektury, są też inni — skryci, drażliwi, zadufani w swojej wiedzy o książce, świadomi całkowicie swego kierunku samokształceniowego, odrzucający przyjazną wskazówkę bibliotekarki, panicznie bojący się „kierunku“, nie umiejący nic mówić na temat przeczytanej książki, a mimo to uczuciowo bardzo dobrze ją przyswajający. Tak często przecież pojawia się w bibliotece czytelnik, który wertuje katalogi, wypisuje sobie tytuły, numery, oddaje książki niedoczytane, szuka dalej z uporem, niezadowolony, rozczarowany, przerzuca się na inne działy, szuka jeszcze (obserwowany ciągle dyskretnie przez bibliotekarkę), wreszcie pokonany swoją niewiedzą, zmęczony niefortunnymi próbami, zwraca się do bibliotekarki: „Proszę, niechaj pani poleci mi jakąś książkę dobrą, ciekawą, ja nie umiem dobrze trafić“ lub „Pani wie pewnie lepiej, jakie książki są dobre“. Zdarza się także, że czytelnik przychodzi nastawiony już z górną na to, że bibliotekarz będzie czytał na wszelkie objawy ignorancji czy nieuctwa, dlatego „chowa się w swoją skórę“. Taki jednak z reguły odmówi szorstko na propozycję wzięcia udziału w ankiecie.

Wracam jednak do uwag kol. Mikuckiej. Otóż w I-szej Miejskiej Wypożyczalni „czytają książki dobre, bo tak chcą“ i ponieważ trzy czwarte księgozbioru, to są książki dobre. Niemniej jednak i do rzeczy słabych mają dostęp wcale nie utrudniony.

W artykule swoim nie podałam zupełnie informacji, jaką mi przypisuje kol. Mikucka, a mianowicie, że książki Gojawiczyńskiej cieszą się mniejszą poczytnością u kobiet — a tylko, iż „wyniki ankiety zaprzeczają ogólnej opinii, że Gojawiczyńską czytują przeważnie kobiety (na 235 wypożyczeń aż 109 mężczyzn)“. Poza tym nie napisałam o mniejszej poczytności poezji u kobiet, a tylko skonstatowałam, iż „wbrew utartemu pogładowi kobiety nie czytują poezji specjalnie częściej niż mężczyźni (48 na 49)“. Na uzasadnienie jednego i drugiego faktu przytoczyłam cyfry. Nie komentowałam natomiast faktu, iż jedna siódma badanych nie miała w ogóle w ręku książek powojennych. Jak już zaznaczyłam uprzednio, artykuł mój miał ściśle wyznaczone ramy, dlatego też szereg spraw pominęłam. Obliczenia statystyczne były w I-szej Miejskiej Wypożyczalni

ni przeprowadzone z najuczciwszą skrupulatnością, niemniej do bezpośrednich obserwacji czytelników i czytelnictwa przywiązywałam równą wagę, w czym autorytetem dla mnie jest Helena Radlińska, która mówi w swojej „Książce wśród ludzi“: „Strzec się należy wszelkiego formalizmu w ujmowaniu wyników badań. To, co się mieści poza tablicą statystyczną, bywa niejednokrotnie najistotniej ważne.“

Kończąc moją odpowiedź stwierdzam, iż w artykule swoim niczym nie podkreśliłam, iż uważam swoją pracę za co innego, niż za wstępną część badań, czyli gromadzenie materiałów i to w zakresie skromnym. Mam nadzieję, iż przy opracowywaniu materiałów znajdziemy w pracach kol. Mikuckiej — zarówno ja jak i inne „dołowe“ bibliotekarki (o ile odważą się zabrać głos w sprawie masowego czytelnictwa przed areopagiem metodyków) — precyzyjną i konsekwentną metodę klasyfikowania, obliczania i interpretowania.

Izabela Nagórska

Łódź

## Materiały

### do kształcenia pracowników książki

#### **OGÓLNOPOLSKI DOKSZTAŁCAJĄCY KURS BIBLIOTEKARSKI W KRAKOWIE**

Na polecenie Ministerstwa Oświaty Dyrekcja Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie urządziła w jesieni 1948 r. dwa ogólnopolskie Kursy bibliotekarskie dla pracowników bibliotek naukowych, a mianowicie: a) Kurs dokształcający ogólny, mający za zadanie pogłębienie wiadomości fachowych oraz przygotowanie kandydatów na stanowiska kierownicze (referaty, oddziały, działy), przeznaczony więc dla pracowników już wyszkolonych, będących po państwowym egzaminie bibliotekarskim, względnie mających już praktykę w bibliotekach naukowych przynajmniej 2—3 letnią, b) Kurs specjalny, dla bibliotekarzy zajmujących się starymi drukami, którego zadaniem było przeszkolenie pracowników bibliotecznych już zatrudnionych w działach starych druków, lub też mających być użytych do tych prac bezpośrednio po zakończeniu kursu.

Kurs dokształcający ogólny odbył się od 11—30 października 1948. Wpłynęło ogółem 52 podań, z których Ministerstwo Oświaty mogło uwzględnić jedynie 35. Kandydaci pochodzili prawie ze wszystkich większych ośrodków bibliotecznych: z Gdańska 3, z Gliwic 2, z Katowic 2, z Krakowa 7, z Lublina 3, z Poznania 3 (jedna osoba nie przybyła na skutek choroby), z Szczecina 1, z Torunia 4, z Warszawy 2, z Wrocławia 8. Uczestnicy zamiejscowi otrzymali bezpłatne pomieszczenie, wyżywienie oraz zwrot kosztów przejazdu.

Wykłady (123 godziny) odbywały się w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej według programu zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty. Program obejmował następujące zagadnienia:

Stan i potrzeby nauki w odniesieniu do b-k naukowych (prof. dr K. Dobrowolski). Przygotowanie i warunki spełnienia zadań przez biblioteki. Nowoczesne budownictwo biblioteczne. Ogólny pogląd

na dział rękopisów w b-kach. Stosunki międzynarodowe w bibliotekarstwie (prof. dr A. Birkenmajer). Wewnętrzna polityka biblioteczna. Usuwanie skutków wojny i okupacji w b-kach (Dyr. dr M. Łodyński). Problem katalogów rzeczowych. Stosunek b-ki głównej do b-k zakładowych. Zagadnienie sieci b-k naukowych i ich specjalizacja. Zagadnienie akcesji i inwentarza. Organizacja bibliografii w Polsce. Wybrane zagadnienia z bibliografii praktycznej. Cz. 1 (Dr J. Baumgart). Współpraca bibliotekarza z czytelnikiem w b-ce naukowej. Wybrane zagadnienia z bibliografii praktycznej. Cz. 2. (Dr I. Barowa). Ogólny pogląd na bibliotekarstwo nowoczesne. Ogólny pogląd na stan b-k w ZSRR. (Dr Z. Ciechanowska). Ogólny pogląd na dział starodruków w b-kach (Dr Gryczowa). Ogólny pogląd na bibliotekarstwo ogólnokształcące (Nacz. Wydziału J. Janiczek).

W cyklu wykładów ideologicznych przedstawiono aktualne zagadnienia o Polsce i świecie współczesnym, tak kulturalne (poseł A. Polewka), jak gospodarcze (Zdz. Słomiński) oraz polityczne (prof. dr Józef Sieradzki).

Większość wykładów połączona była z dyskusją względnie z ćwiczeniami. Zwiedzono dokładnie B-kę Jagiellońską oraz B-kę Muzeum Czartoryskich, ponadto wystawę rękopisów i starych druków, urządzoną przez B-kę Jagiellońską z okazji jubileuszu Polskiej Akademii Umiejętności.

Słuchacze wykazywali żywe zainteresowanie i włożyli dużo wysiłku w prace Kursu. Toteż osiągnęli zadowalające wyniki (5 — wynik bardzo dobry, 23 — dobry, 5 — dostateczny, 1 — nieklasyfikowany). Po złożeniu kolokwium przed Komisją, wyznaczoną przez Ministerstwo Oświaty, otrzymali zaświadczenia, stwierdzające uczestnictwo w Kursie.

Poza częścią naukową Kurs realizował także cel współzycia koleńskiego. Wzajemne poznanie się z różnych ośrodków bibliotecznych Polski, dyskusja, porównywanie urządzeń bibliotecznych różnych bibliotek w różnych ośrodkach, a wreszcie stwierdzenie, że istnieją i inne, nieraz lepsze możliwości rozwiązywania tych samych czy podobnych zagadnień w innych ośrodkach, — oto dalsza i cenna korzyść uczestnictwa w krakowskim Kursie.

Czas wolny od zajęć naukowych i nauki własnej poświęcano zwiedzaniu Krakowa. Urządzono też wycieczkę do Wieliczki. Na zakończenie odbył się wieczór pożegnalny, którego program artystyczny przygotowali sami uczestnicy kursu.

Jan Baumgart  
Kraków

## Z życia Związku

### DOROCZNY ZJAZD DELEGATÓW WE WROCŁAWIU

W dniach od 7 do 9 kwietnia 1949 roku odbył się doroczny Zjazd Delegatów ZB i AP we Wrocławiu. Przedmiotem obrad było sprawozdanie Zarządu Głównego za rok ubiegły, wybory nowych członków władz Związku na miejsce ustępujących, plan pracy nowego Zarządu oraz referaty kol. J. Filipkowskiej-Szemplińskiej o aktualnych zadaniach Związku i kol. Wandy Michalskiej o bibliotekarstwie ra-dzieckim.

Charakterystyczną cechą tegorocznego Zjazdu było skupienie uwagi głównie na zagadnieniach bi-

bliotekarstwa powszechnego i umasowienia czytelnictwa, żywa, szeroka dyskusja i udział w niej również zaproszonych przedstawicieli instytucji i organizacji społecznych: COOD TURiL, ZMP, Zw. Sam. Chłopskiej, Sp. Wyd. „Książka i Wiedza“.

Do obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta wysłano depeszę następującej treści: Zjazd Delegatów Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich obradujący w roku wielkiej ofensywy bibliotecznej podjętej pod Wysokim Protektoratem Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej — przesyła Obywatelowi Prezydentowi zapewnienie, że Związek wzmoże swe wysiłki, aby bibliotekarstwo polskie godnie spełniło wielki obowiązek pełnego uprząstąpienia książki szerokim masom i przyspieszyło rewolucję kulturalną, której celem jest ukształtowanie nowego oblicza kulturalnego Polski Ludowej.

Nawiązując do aktualnych zagadnień wewnętrznej i zagranicznej polityki Polski Ludowej Zjazd powziął następujące uchwały:

1. Zjazd Delegatów Kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich wyraża całkowitą solidarność z oświadczeniem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uregulowania stosunku między Państwem a Kościołem. Wolność wiary zagwarantowana przez Rząd Ludowy zapewnia wszystkim wierzącym zaspokojenie ich potrzeb religijnych. Zjazd Delegatów Kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich przeciwstawia się uprawianiu polityki przez kler w słowie czy w piśmie.
2. Zjazd Delegatów Kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich zgłasza swój akces do Kongresu Zwolenników Pokoju w Paryżu.

Archiwa i biblioteki polskie doznały w czasie okupacji hitlerowskiej ciężkich i niepowetowanych strat. Tym droższy jest nam pokój, tym bardziej chcemy go wykorzystywać dla zaleczenia ran i służenia sprawie postępu i demokracji. Obrona pokoju, to walka o bezpieczeństwo naszego Państwa, to walka o postęp i demokrację. Wokół Kongresu Zwolenników Pokoju skupiają się miliony ludzi pracy, nauki i sztuki na całym świecie, by walczyć przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym.

W obawie o losy kultury polskiej Zjazd Delegatów Kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich piętnuje haniebną działalność imperialistycznych podżegaczy do nowej wojny światowej i wzywa archiwistów i bibliotekarzy wszystkich krajów, aby podnieśli głos w obronie pokoju.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad ukaże się w „Przeglądzie Bibliotecznym“. Dwa referaty ze Zjazdu zamieszczamy w bież. numerze.

## Z Zarządu Głównego

Zarząd Główny ZB i AP wystosował do wydawcy UNESCO BULLETIN for LIBRARIES Paris 19 Avenue Kléber następujący list:

W ostatnim Nr 3 „Bulletin for Libraries“ znajduje się w dziale „Free Distribution“ str. 112 następująca informacja, dotycząca niemieckich towarzystw naukowych:

„Miejska Biblioteka Naukowa w Berlinie przekłada listę niemieckich towarzystw naukowych, które wznowiły swoją działalność naukową. Adresy tych instytucji rozrzucone są na terenie Niemiec i Polski i obejmują np. towarzystwa w Berlinie, Hamburgu ..., Breslau ..., Danzig ..., Königsberg..., Stettin ...“

W związku z powyższym Zarząd Główny ZB i AP pozwala sobie stwierdzić, że obecnie żadne towarzystwa niemieckie nie działają na terenie Polski, ponieważ zgodnie z umowami międzynarodowymi ludność niemiecka została repatriowana do swego kraju ojczystego. Pragniemy wyrazić nasze zdziwienie z powodu tej informacji. Jesteśmy przeświadczeni, że stało się to na skutek pomyłki, i mamy nadzieję, że zechce Pan łaskawie umieścić w najbliższym numerze swego czasopisma odpowiednie sprostowanie w celu wyjaśnienia sprawy.

Sekretarz Generalny Przewodniczący  
w z. (—) Fr. Sedlaczek (—) Adam Stebelski

Za Referat Spraw Międzynarodowych  
(—) Irena Morsztynkiewiczowa  
V-Przewodniczący.

## Z praktyki i dla praktyki

### SYSTEM „O“ W BIBLIOTEKARSTWIE

Hasło oszczędności czasu, sił i środków na polu bibliotekarstwa realizowane jest przede wszystkim za pomocą racjonalnej organizacji pracy. Dużą rolę odgrywa przy tym normalizacja, czyli ujednostajnienie według najbardziej racjonalnych wzorów, któremu podlega ustrój bibliotek, wszelkie przeprowadzane w nich czynności, następnie formularze, urządzenia i pomoce.

W zakresie organizacji — niejako ramowej — są to sprawy współpracy bibliotek różnych typów, a więc: sprawne międzybiblioteczne wypożyczanie książek i uzgodnione pomnażanie zasobów (zwłaszcza jeśli chodzi o kosztowniejsze dzieła), polegające na wspólnym planie i specjalizacji zbiorów. Normalizacja organizacji wewnętrznej — to uproszczenie czynności bibliotekarza, wyrugowanie zbędnej drobiazgowości, zawłośności i formalistyki. Celem jest tu coraz łatwiejsze i szybsze obsłużenie czytelnika i zaoszczędzenie czasu bibliotekarza po to, by umożliwić mu szerszą pracę na bardziej twórczych i produktywnych odcinkach. Bibliotekarz powinien móc część swego dnia poświęcić

na udzielanie porad czytelnikom, na „objaśnianie żywym słowem zawartości i wartości książek“, na urządzenie kursów informacyjnych, wreszcie na pracę naukową czy to w badaniach nad czytelnictwem, czy to w innych gałęziach nauki o książce. Jedną z dróg do osiągnięcia tego celu są „normy materiałowe“, dotyczące poszczególnych urządzeń, mebli, formularzy itp.

W wyniku — poza ułatwieniem i przyspieszeniem roboty bibliotekarza, poza umożliwieniem taniej, gdyż hurtowej, produkcji jednolitych blankietów, pomocy i urządzeń — akcja normalizacyjna zmierza także i do tego, by ułatwić korzystanie z biblioteki. Ważne jest to zwłaszcza dla czytelników bibliotek naukowych, gdzie stare, niekiedy wiekowe, a zawsze bardzo indywidualne tradycje instytucji łączą się nieraz z dosyć skomplikowaną ewidencją zasobów. W bibliotekach oświatowych, w założeniu swym nastawionych na jak najpowszechniejsze udostępnienie książek, sprawa przedstawia się nieco inaczej — tu dobrodziejstwo racjonalizacji pracy odczuwa najpierw sam pracownik. W okresie międzywojennym dużo zrobiła pod tym względem Poradnia Biblioteczna Związku Bibliotekarzy Polskich z Wandą Dąbrowską na czele. Poradnia prowadziła intensywną działalność instruktorską i dostarczała znormalizowanych modeli pracy.

Obecnie biblioteki oświatowe stały się przedmiotem opieki najwyższych czynników Państwa i uzyskały ustaloną organizację, wytyczne pracy i formularze, opracowane przez Ministerstwo Oświaty. Formularze te, ogłoszone wraz z odpowiednimi wskazówkami w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa, wykonują Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych oraz Składnica Druków Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, zaopatrując biblioteki powszechne, szkolne, organizacji społecznych, zawodowych itp. Więcej jeszcze: po raz pierwszy bibliotekarze - oświatowcy otrzymali od Państwa opracowane komplety książek, tj. nie tylko same wydawnictwa, lecz i gotowe, wydrukowane ich opisy na kartach katalogowych i na wypożyczalnych kartach książki oraz gotowy inwentarz. Jeżeli czas, potrzebny do napisania jednej karty katalogowej wynosi 8 minut, jednej karty książki — 1 minutę i czas wpisania jednej pozycji do inwentarza — 6 minut, to przy jednej książce w jednej bibliotece dar Państwa zaoszczędza 15 minut pracy bibliotekarza. A przecież chodzi tu o setki książek w tysiącach bibliotek!

Akcja usprawnienia pracy w zakresie bibliotek naukowych rozwinęła się szerzej dopiero po wojnie. Przed rokiem 1939 nakreślony został przez dra A. Łysakowskiego z udziałem dra J. Gryca jako koreferenta generalny plan w tej dziedzinie (na II Zjeździe Bibliotekarzy Polskich). Ponadto — ustalono jednolite przepisy katalogowania alfabetycznego druków, ułożono schemat sprawozdania bibliotek uniwersyteckich i rozpoczęto prace nad

regulaminem tychże bibliotek oraz nad instrukcją opracowania zbiorów kartograficznych.

Po wojnie normalizację kontynuował Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, ustalając i zapoczątkowując kilka norm. W r. 1946 powstał Państwowy Instytut Książki, i on to w porozumieniu z Naczelną Dyrekcją Bibliotek powołał Bibliotekarską Komisję Normalizacyjną. Komisja Normalizacyjna, do której zaproszono wybitnych fachowców-bibliotekarzy, stanowi obecnie centrum prac normalizacyjnych na odcinku książki w ogóle i bibliotekarstwa naukowego w szczególności. Komisja inicjuje i opracowuje normy, Państwowy Instytut Książki przedkłada je do zatwierdzenia Ministerstwu Oświaty, po czym je publikuje. W ten sposób opracowano już szereg blankietów, uwzględniając postulaty oszczędności zarówno przy ich wykonaniu, jak i przy pracy z nimi (rubryki tylko na niezbędne dane, stemplowanie datownikiem lub przekreślanie wydrukowanych cyfr zamiast odręcznego ich wypisania itd.). Przy drukach, wypełnianych w bibliotece przez czytelnika, wzięto pod uwagę maksymalną przejrzystość i wygodę. Na ukończeniu są rozpatrzone już i przedyskutowane w gronie Bibliotekarskiej Komisji Normalizacyjnej projekty regulaminu bibliotek uniwersyteckich oraz — organizacji sieci bibliotek szkoły wyższej (tj. biblioteki głównej i mniejszych zakładowych danej uczelni). Plan ten ma szczególną wartość ze względu na przeprowadzaną w nim zasadę „uspołecznienia książki“, tzn. udostępnienia księgozbiorów zakładowych wszystkim pracownikom naukowym (dotychczas biblioteki zakładowe z reguły dostępne były głównie personelowi wykładowcaemu i studentom danej dyscypliny); opis katalogowe książek znajdujących się w bibliotece zakładowej mają być ponadto powtórzone w centralnym katalogu w głównej bibliotece szkoły; szereg przepisów dąży do uzgodnienia zakupów książek przez biblioteki danej uczelni, a więc do ekonomiczniejszej gospodarki finansowej przez ograniczenie dublowania. Szerzej omówił ten problem w nrze 37 „Zycia Nauki“ referent projektu w Bibliotekarskiej Komisji Normalizacyjnej dr A. Bocheński.

Wśród zaplanowanych przez Państwowy Instytut Książki i częściowo będących już w opracowaniu norm, prócz spraw organizacyjnych, znajdują się m. i. zagadnienia sporządzania bibliografii specjalnych, uproszczenia sprawozdawczości i statystyki bibliotecznej, kwestia komisji bibliotecznych, obliczenie czasu pracy bibliotekarza celem podniesienia jej wydajności oraz od dawna paląca sprawa ujednostajnienia skrótów tytułów czasopism. Skróty te, niezbędne przy cytowaniu czasopism w bibliografiach, w dziełach naukowych, publicystycznych itp., mówią na razie najróżnorodniejszą formę, zależnie od woli autora. Powoduje to z jednej strony marnotrawienie czasu pisarza (obmyślanie skrótów) i materiału drukarskiego („własny“

skrót nie zawsze jest najkrótszy); z drugiej strony dotychczasowa praktyka zmusza czytelnika do każdorazowego zapoznawania się z coraz to nowymi konwencjami, co również jest nieproduktywną stratą czasu.

Kwestia skrótów i łączące się z nią inne problemy bibliografii i dokumentacji wykraczają poza ramy ścisłego bibliotekarstwa, należąc już do ogólnego księgoznawstwa. Ze względu na ich znaczenie dla wszystkich „pracowników pióra“, interesują się nimi nie tylko bibliotekarze i księgoznawcy. Wśród prób normalizacji zagadnień tego typu zasługuje na uwagę ogłoszony na łamach „Wiadomości Polskiego Komitetu Normalizacyjnego“ za 1948 r. projekt inż. Z. Dobrowolskiego, dotyczący formy nagłówków tzw. dokumentów pochodnych (bibliografii, streszczeń). We współpracy z Polskim Komitetem Normalizacyjnym zmierza Instytut Książki do ustalenia także tych nowoczesnych metod dokumentacyjnych.

Krystyna Kostenicz  
Państwowy Instytut Książki

#### „WKŁADKI BIBLIOGRAFICZNE“

Redakcja „Zycia Nauki“ umieściła w ostatnim numerze swego czasopisma z r. 1948 artykuł wstępny, proponujący drukowanie i dołączanie do poszczególnych numerów wszystkich naukowych czasopism wkładek bibliograficznych, to znaczy luźnych arkuszy z drukowanymi jednostronnie pozycjami, rozpisującymi zawartość czasopism. Wkładowki takie dołączyła redakcja „Zycia Nauki“ do 2 ostatnich numerów tego czasopisma, umieszczając pod opisem bibliograficznym krótkie notatki, orientujące o treści pracy. Układ graficzny wkładek jest taki, że można je łatwo porozcinać i poszczególne pozycje naklejać na kartki katalogowe formatu międzynarodowego.

Innowacja ta jest bardzo pożyteczna i może oddać nieocenione usługi przy sporządzaniu bibliografii zawartości czasopism, o ile stanie się akcją powszechną, o ile, krótko mówiąc, redakcje wszystkich czasopism naukowych wezmą na siebie obowiązek redagowania, drukowania i dołączania wkładek bibliograficznych do poszczególnych zeszytów swych wydawnictw, rozchodzących się w prenumeracie. Dla redakcji nie przedstawia to większych trudności, a związane z tym koszty są minimalne. Jeśli się zważy, jak bardzo nisko stoi u nas bibliografia szczególnie w zakresie nauk specjalnych, jeśli się weźmie pod uwagę, że przyczyną tego są przede wszystkim ogromne trudności techniczne, związane z wertowaniem czasopism, i rozpisywaniem poszczególnych artykułów na kartkach, jeśli się nadto uwzględni, ile cennego czasu i znużonego wysiłku wymaga zbieranie materiałów do bibliografii, to musi się przyznać, że trud redakcji pojedynczych czasopism, poświęcony sporządzeniu wkładki bibliograficznej do każdego numeru, nie stoi w żadnym stosunku do

niezmiernego trudu pracowników zbierających bibliografie.

Umotywowanie wprowadzenia tego „eksperymentu“, jak to nazywa redakcja „Życia Nauki“ w 35/36 zeszytach tego czasopisma z r. 1948, jest tak przekonujące, że właściwie nie wymaga dyskusji. Należy jednym słowem uznać eksperyment ten za najbardziej dodatni i wyrazić życzenie, by redakcje wszystkich naukowych czasopism czym prędzej zaczęły naśladować „Życie Nauki“. Trud ten zaiste stokrotnie się opłaci.

Redakcja „Życia Nauki“ zaprasza do dyskusji na ten temat i poddaje pod rozwagę sprawę ewentualnego oznaczenia z góry kart bibliograficznych symbolami klasyfikacji systematycznej, przy czym za najodpowiedniejszą uważa klasyfikację dziesiętną. Nie wchodząc w tej chwili w meritum sprawy, uważam, że niezależnie od ewentualnej dyskusji na łamach „Życia Nauki“ nie od rzeczy będzie propagować rozpowszechnienie akcji sporządzania wkładek bibliograficznych także na łamach „Bibliotekarza“. My bibliotekarze mamy bardzo dużo do czynienia z bibliografią, z informacją bibliograficzną, toteż żadne zagadnienie techniczne, związane z bibliografią, nie może nam być obce. Z tego też założenia wychodząc, uważam za wskazane wszczęcie dyskusji na powyższy temat na łamach naszego fachowego pisma i tę dyskusję pozwalam sobie niniejszym zagaić.

Adam Bocheński  
Gdańsk

#### Przypisek Redakcji.

Popierając projekt kol. dra Bocheńskiego w sprawie podjęcia dyskusji na temat „wkładek bibliograficznych“ wysuwamy niektóre sprawy do przedyskutowania:

Wkłádki bibliograficzne zamieściły dotychczas oprócz „Życia Nauki“ także „Przegląd Biblioteczny“ (1948, z. 3—4) i „Biuletyn PIK“ (r. 1948).

Oto próbki:

#### SIEROTWIŃSKI STANISŁAW

Analiza metody bibliograficznej

*Życie Nauki*, Kraków 1949, t. 7, nr 38, ss. 187—203.

Analiza metody bibliograficznej, mająca na celu uchwycenie znaczenia i porządku operacji wykonywanych przy opracowywaniu spisów bibliograficznych oraz teoretyczne uzasadnienie podstaw logicznych tej pracy.

#### TOK

i wyniki prac Instytutu 1946/47.

Łódź 1947 cm 21 s. 5, nlb. 1.

Biuletyn Państwowego Instytutu Książki I. 1.

(PIENKOWSKA KRYSZYNA)

Wykaz ważniejszych nabytków Biblioteki.

Książki zagraniczne z lat 1937—1947.

(Zest. . . .)

Łódź 1948 cm 21 s. 7, nlb. 1.

Biuletyn Państwowego Instytutu Książki I. 2.

#### JANICZEK JÓZEF

Stan liczbowy i perspektywy rozwojowe bibliotek w Polsce na podstawie rejestracji z 1948 r.

*Przegląd Biblioteczny* 1948, r. XVI, zesz. 3—4, s. 139—170.

Materiały statystyczne zebrane przez Naczelną Dyрекcję Bibliotek.

Porównanie tych trzech wzorów wykazuje niejednorodność układu graficznego i opisu bibliograficznego. Wydaje się słuszne, aby Redakcje propagujące wprowadzenie „wkładek bibliograficznych“ uzgodniły wzór karty dostosowany do przyjętych zasad katalogowania.

Ze swej strony proponujemy, by w haśle nie stosować wersalików, które są mniej czytelne a zabierają wiele miejsca — lepiej użyć czcionek półgrubych, skoro w drukarniach nie ma „kapitałków“.

Drugie zagadnienie, to ilość egzemplarzy wkładek — jeden nie rozwiązuje sprawy, biblioteki potrzebują co najmniej dwu egzemplarzy, do katalogu alfabetycznego i rzeczowego.

Trzecia i chyba najważniejsza sprawa, to dobór „rozpisywanych“ materiałów — czy decyduje zamieszczenie danego tekstu w dziale artykułów, rozmiary pracy, czy inne względy. Niesłuszne wydaje się pomijanie np. recenzji.

Trzy podjęte już próby dadzą zapewne wystarczający materiał do dyskusji, dlatego „Bibliotekarz“ ze względów oszczędnościowych nie wprowadza wkładek, póki sprawa znajduje się w stadium eksperymentu.

Jeżeli jednak dowiemy się, że co najmniej kilkanaście instytucji chciałoby już teraz otrzymywać kartki bibliograficzne dla materiałów, jakie zawiera nasze fachowe a nie naukowe czasopismo, przystąpimy do wydawania wkładki. Dlatego zapraszając do dyskusji na temat zagajony przez kol. dra A. Bocheńskiego, prosimy równocześnie o informowanie Redakcji, które biblioteki czy instytucje prowadzące bibliografię zawartości czasopism życzą sobie otrzymywać wkłádki bibliograficzne do „Bibliotekarza“.

#### SCALANIE DEKOMPLETÓW NA TERENIE WOJEWÓDZTWA

Jedną z plag bibliotek są tzw. dekomplety. Dekompletem nazywamy dzieło wielotomowe, z którego zaginął lub uległ zniszczeniu jeden czy też więcej tomów. Do tej kategorii zaliczyć można również dzieła wydane pod różnymi tytułami, a



pozostające w pewnej łączności ze sobą, jak np. „Ogniem i Mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“, jeżeli brak nam którejkolwiek części.

Dekomplety powstają z różnych powodów. Biblioteki istniejące przed wojną, których księgozbiory ocalały, nie uniknęły przeważnie mniejszych czy większych strat w dziełach wielotomowych. Straty powstały przeważnie w tych bibliotekach, które rozdały część swego księgozbioru na przechowanie między czytelników. W niejednej bibliotece ocalały książki, pozostawione na półkach, a przypadły właśnie te rozdane „na przechowanie“. Tam, gdzie książki po wojnie zostały zwrócone przez czytelników, duża ilość dzieł wielotomowych wracała zdekompletowana.

W bibliotekach istniejących czynnych dekomplety powstają wskutek zagubienia poszczególnych tomów przez czytelników. Są to wypadki sporadyczne.

Jeszcze jedną przyczyną powstawania dekompletów w bibliotece są tzw. dary. Niejednokrotnie biblioteki otrzymują w darze dzieła już zdekompletowane. Dekomplety te odkładane są do rezerwy, gdzie leżą przez całe lata i przeważnie nigdy nie są skompletowane.

Jeżeli zdekompletowane zostało wydawnictwo nowe, możemy żądać od czytelnika odkupienia całości, lub też przenieść dekomplet do rezerwy, przeznaczając go na uzupełnienie innych posiadanych przez nas kompletów tego dzieła, w wypadku ich zdekompletowania. Gorzej jest, jeżeli zdekompletowaniu ulegnie dzieło wydane dawno, nie znajdujące się już na półkach księgarskich ani też antykwarskich.

Nie ma zapewne w Polsce biblioteki, która nie posiadałaby przynajmniej kilku zdekompletowanych dzieł. Zjawisko jest więc masowe. I właśnie w jego masowości jest recepta na wyleczenie naszych, że się tak wyrażę, „chorych kompletów“.

W jakimś sposób ma się odbywać ta „kuracja“? Objaśnimy to na przykładzie.

W jednym z powiatów zagubiony został np. tom 2 dzieła trzytomowego. W innym powiecie, oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów, zagubiono tom 3 tegoż dzieła. Powstały więc dwa dekomplety tego samego dzieła. Gdyby biblioteki te były ze sobą w kontakcie i wiedziały wzajemnie o swoich dekompletach, nie byłoby trudno uzupełnić jeden dekomplet drugim. Biblioteka, która otrzymałaby powstały komplet, dałaby tej drugiej bibliotece, której kosztem zostało skompletowane dzieło, ekwiwalent gotówkowy czy też w książkach.

Lecz cała trudność leży w braku kontaktu między bibliotekami. Utrzymywanie kontaktu za pomocą korespondencji ze wszystkimi bibliotekami w województwie byłoby niewygodne. Najlepszym wyjściem byłoby utworzenie instytucji, która zajęłaby się zbieraniem wiadomości o dekompletach i pośredniczeniem między bibliotekami we wzajemnym uzupełnianiu dekompletów. Instytucja ta mia-

łaby siedzibę w mieście wojewódzkim, najlepiej przy bibliotece wojewódzkiej. Koszty prowadzenia pokrywałby wojewódzki związek samorządowy.

W jaki sposób odbywałoby się uzupełnianie dekompletów za pośrednictwem tej instytucji?

Można tu użyć dwóch systemów: okazowego i kartotekowego. Przy systemie okazowym biblioteka, posiadająca dekomplet, nadesłałaby go do tej instytucji pośredniczącej (nazwijmy ją Wojewódzką Centralą Międzybiblioteczną, w skrócie W. C. M.), w której pozostawałby aż do skompletowania, a następnie byłby odsyłany do biblioteki. Zaletą tego systemu jest, że W. C. M. mając do czynienia z oryginałami książek, nie popełniłaby pomyłki przy kompletowaniu. Wadą jest konieczność posiadania przez W. C. M. dużych magazynów na pomieszczenie książek, trudność operowania książkami, koszta przesyłek pocztowych i ryzyko zaginięcia książek podczas przesyłki.

Przy systemie kartotekowym zainteresowana biblioteka sprowadzałaby tylko odpisy karty tytułowej każdego posiadanego tomu, dodając format i objętość każdego z nich. Dane te należałoby podawać na kartkach o formacie międzynarodowym karty katalogowej. Na odwrocie każdej karty należałoby podać nazwę biblioteki wysyłającej i jej adres. Następnie karty, wraz ze stosownym piśmem, w którym oprócz wskazania brakującego tomu należy podać, czy komplet ten jest jedyny, czy też posiada się kompletów takich więcej, wysyła się do W. C. M., gdzie zostają rozsegregowane według nazwisk autorów i tytułów, i ułożone w kartotekach. Przy pomocy tych kartotek zestawia się z poszczególnych tomów nowe komplety.

Książki zgłoszone do W. C. M. biblioteka winna odłożyć do dyspozycji W. C. M.

Decyzja, której z bibliotek przydzielić utworzony komplet, winna być zastrzeżona wyłącznie dla W. C. M., ponieważ ta, będąc częścią Biblioteki Wojewódzkiej, ma możliwość orientowania się, której z bibliotek dany komplet będzie potrzebniejszy.

W. C. M. po skompletowaniu dzieła i powzięciu decyzji, której z bibliotek będzie to dzieło przydzielone, zażąda od biblioteki posiadającej dekomplet nadesłania potrzebnego tomu do W. C. M., lub do biblioteki, której dzieło zostało przydzielone, pozostawiając resztę tomów nadal do swojej dyspozycji.

W. C. M. jednocześnie decyduje o wysokości i formie ekwiwalentu ze strony biblioteki otrzymującej komplet na rzecz biblioteki wysyłającej dekomplet.

Biblioteka, której dekomplet został użyty do uzupełnienia innych kompletów, winna korzystać z prawa pierwszeństwa przy kompletowaniu innych dzieł.

Oplaty za korzystanie z pomocy W. C. M. należałoby pobierać od tej biblioteki, której dekomplet został uzupełniony.

W. C. M. mogłaby również przyjmować zdekompletowane dzieła od osób i wypożyczalni prywatnych z zastrzeżeniem pierwszeństwa kompletowania dla bibliotek publicznych.

Ponieważ może się zdarzyć, że jeden dekomplet danego dzieła (chodzi o dzieło rzadkie) może się znaleźć w jednym województwie, a drugi w innym, wskazanym byłoby utworzenie ogólnokrajowej Centrali Międzybibliotecznej, opartej na podobnych zasadach, do której zwracałyby się jedynie Centrale Wojewódzkie.

Projekt wyżej podany został opracowany tylko w ogólnych zarysach. Zdają sobie sprawę z jego braków i niedoskonałości. Jednakże sprawa tak ważna dla bibliotek, o której rozwiązanie nie pomyślał się do tej pory nikt z doświadczonych bibliotekarzy, nie może być przedstawiona w stanie doskonałym przez początkującego bibliotekarza. Dlatego też poddaję ten projekt pod rozważenie i dyskusję czynników kompetentnych.

Henryk Kucharczyk  
Myslibórz

## ROLA INSTRUKCYJNA I ORGANIZACYJNA KIEROWNIKA BIBLIOTEKI POWIATOWEJ

Zadaniem Biblioteki Powiatowej najszerzej pojętym jest koordynacja pracy bibliotek w powiecie w celu zaspokojenia potrzeb czytelniczych ogółu obywateli (Grycz „Bibl. praktyczne“). Zadanie to może biblioteka powiatowa spełnić przy zorganizowanej, pełnej sieci bibliotecznej, przy nasyceniu terenu książkami. Akcja organizacji sieci bibliotecznej trwa, rzuca się w teren książki, chłonie on je i będzie chłonił zawsze. Sprawa nasycenia terenu książkami jest akcją stałą i nie kończącą się — związaną ściśle z życiem, z przemianami społecznymi, z dezaktualizowaniem się księgozbioru, ze zmianami zainteresowań czytelniczych itp.

Sieć biblioteczna organizowana przez Ministerstwo Oświaty nie jest jedynym źródłem zaopatrzenia terenu w książki. Do organizacji młodzieżowych, do szkół, do placówek spółdzielni „Samopomoc Chłopska“, do zakładów pracy płyną książki z dotacji państwowych, z depozytów, ofiar, z własnych zakupów bibliotek. Rwący nurt myśli ludzkich, zawarty w książkach, niesie dobro i zło, niesie ziarno i plewy, toczy granity i muł. Wszystko dociera do terenu działania biblioteki powiatowej. Jak rwąca, niepowstrzymana fala żywiołu, pchnięta wolą ludu, gromadzi w pewnych miejscach zwały wszystkiego, co zdołała z sobą porwać, zostawia inne miejsca puste, nie nasycone. Trzeba bieg rwącego strumienia książek uregulować, trzeba nadać mu odpowiedni kierunek, trzeba oddzielić ziarno od plewy, trzeba skierować rwącą falę tam, gdzie są najbardziej palące potrzeby. Rola kierownika B. P. jest tu widoczna. W bieżącej chwili jest ona inna od roli, jaką winien spełniać przy ustalonej, zorganizowanej sieci bibliotecznej.

Należy umocnić biblioteki gminne, należy skierować nurt wąskich strumyczków książek do punktów bibliotecznych racjonalnie rozmieszczonych. Kierownik B. P., znający dobrze swój teren, ma tu doniosłą rolę do spełnienia i jego rola instrukcyjna odnosi się w tym wypadku do tych wszystkich czynników, które mają wpływ na organizację sieci bibliotecznej w powiecie.

Niemniej konieczne jest skoordynowanie poczynań odgórnych, ujednoczenie metod działania w dziedzinie zaopatrzenia powiatu w książki. Jeśli na terenie powiatu istnieją gromady wiejskie nie zaopatrzone w książki z powodu braku tychże w bibliotece powiatowej czy gminnej, a równocześnie do gromady posiadającej już punkt biblioteczny przesyła się książki do komórki Samopomocy Chłopskiej, czy Z. M. P., to jest to akcja nie skoordynowana i nie przemyślana. Jedyne K. U. K. opiera się w swojej działalności na zorganizowanej sieci bibliotek powszechnych.

Taki stan rzeczy dodaje bibliotekom powszechnym pracy, polegającej na przesunięciach ociek sieci bibliotecznej.

Następną niezmiernie ważną sprawą jest odpowiednie urządzenie bibliotek. Kierownik biblioteki powiatowej, pracownik samorządowy ma możliwości wpływu na odpowiednie czynniki gminne, aby lokal i urządzenie biblioteki zatraciło charakter tymczasowości. Sieć bibliotek powszechnych jest już czemś stałym, trwałym, zagwarantowanym ustawowo i dlatego przy urządzeniu biblioteki należy patrzeć w przyszłość. Odpowiednie urządzenie biblioteki gwarantuje powodzenie akcji upowszechnienia kultury. O kulturze obywatela możemy sądzić na podstawie jego stosunku do książki. Analogicznie o kulturze społeczeństwa możemy sądzić na podstawie jego stosunku do zbioru książek, jakim jest biblioteka. Względem natury materialnej nie decydują tu wyłącznie, często nie one są przyczyną niedociągnięć w tej dziedzinie. Np. nie raz trzeba zwalczać uprzedzenie do regałów bibliotecznych, tańszych od szaf, w których wszyscy chcą mieć zamknięte książki.

Następną sprawą jest w naszkicowanej tu sytuacji dobór książek do bibliotek. Kierownik biblioteki powiatowej, wraz z czynnikiem społecznym, jakim jest komitet biblioteczny, powinien mieć wpływ na zakup książek do bibliotek gminnych, aby ustrzec je przed książkami nieodpowiednimi. Praktycznie sprawa może być rozwiązana w ten sposób, aby wszystkie zamówienia książek do bibliotek były zatwierdzane przez powiatowy komitet biblioteczny. Niestety sprawa powyższa możliwa jest do załatwienia jedynie w odniesieniu do sieci bibliotecznej. Biblioteki istniejące poza siecią (zakłady pracy, szkoły, związki młodzieżowe) są poza zasięgiem biblioteki powiatowej. A jednak i tu przez nawiązanie dobrych stosunków wzajemnych można wiele zrobić.

Wszystkie powyżej poruszone sprawy nie są właściwą pracą biblioteki powiatowej. Odpadną one wszystkie (może jedynie poza doborem książek) po ustabilizowaniu się sieci bibliotecznej. Właściwą pracą biblioteki jest praca z książką i czytelnikiem. Możemy ją (książkę) porównać do surowca, do nie przyrządzonej potrawy, do której nabierzemy smaku po odpowiednim przyrządzeniu i odpowiednim podaniu. I nawet najlepiej przyrządzona potrawa nie każdemu smakuje. Tu rozpoczyna się właściwa rola biblioteki: opracowanie księgozbioru, i odpowiednie podanie go. Tu rozpoczyna się właściwa rola instrukcyjna kierownika biblioteki powiatowej. Zasady opracowania księgozbioru muszą być ujednolicone i oparte o prawa przyjęte ogólnie. Nie może biblioteka opracowywać księgozbioru na zasadach wymyślanych przez każdego indywidualnego bibliotekarza. Jakżeż często w praktyce bibliotecznej spotykamy się z tego rodzaju samorodnymi wymysłami. Kierownik biblioteki powiatowej ma obowiązek przestrzegać ściśle naukowych zasad opracowania księgozbioru i wymagać tego od innych bibliotekarzy. Opracowanie księgozbioru powinno być zrozumiałe dla każdego. Nie będą wchodził w szczególności, dotyczące tej sprawy, streszczając je krótko do kilku najważniejszych: jednolicie prowadzony inwentarz, jednolicie druki biblioteczne, jednolite katalogi.

Sprawy jednolitego opracowania księgozbiorów łączą się ściśle ze sprawą szkolenia bibliotekarzy w powiecie. Książka w rękach odpowiednio przygotowanego bibliotekarza może spełnić swe szczerne posłannictwo. Biblioteka Powiatowa przed uruchomieniem bibliotek i punktów bibliotecznych przeszkalała na kilkudniowych kursach kierowników punktów bibliotecznych dając w programie kursu: technikę wypożyczania, urządzenie lokalu, formy pracy z książką itp. Kurs ten nie jest wystarczający i organizacyjnie trudny do przeprowadzenia ze względów aprowizacyjnych i noclegowych. Konieczne są oprócz tego konferencje jednodniowe kilka razy do roku, aby omówić aktualne sprawy biblioteczne. W odniesieniu do bibliotekarzy bibliotek gminnych konieczne jest dłuższe przeszkolenie na kursach trwających kilka tygodni, co w ramach powiatu jest niewykonalne. Natomiast nawet z dobrze przeszkolonymi bibliotekarzami bibliotek gminnych zjazdy i konferencje powiatowe w ciągu pracy są konieczne. Na zjazdach tych należy ujednolicić metody postępowania, ustalić jednakową w całym powiecie technikę pracy bibliotecznej.

I znowu podobnie jak w innych sprawach jednolitej akcji bibliotecznej trudności nasuwają się z bibliotekarzami nie objętymi siecią biblioteczną. Wielu z nich nie posiada zupełnie przeszkolenia bibliotecznego, a sprawy biblioteczne i czytelnice ułatwiają w ramach pracy świetlicowej. Konieczne jest zorganizowanie wspólnego zjazdu wszystkich bibliotekarzy (szkolnych, bibliotek powszechnych,

zakładów pracy i związków). Na zjeździe takim sprawę jednolitej akcji czytelniczej można postawić na należytych poziomie.

Pozostaje jeszcze sposób szkolenia bibliotekarzy przez zorganizowanie samokształcenia indywidualnego bibliotekarza. Opracowanie i dostarczenie bibliotekom zasad, racjonalnej metody i pomocy naukowych byłoby wielkim ułatwieniem. Nasuwa się tu koncepcja korespondencyjnych kursów bibliotekarstwa, realizowanych centralnie.

W sprawie kształcenia się bibliotekarzy niezmiernie doniosłą rolę mają osobiste kontakty bibliotekarzy między sobą. Taki osobisty kontakt może nastąpić bądź w bibliotece powiatowej, bądź przy wyjazdach kierownika biblioteki powiatowej w teren. Przy tym należałoby tylko umożliwić dostęp do bibliotek stojących poza siecią biblioteczną.

Biblioteka posiadająca wszystko, co składa się na właściwe pojęcie biblioteki, musi przystąpić do nawiązania kontaktu z czytelnikiem, aby spełnić swe zadanie rozwoju czytelnictwa i upowszechnienia kultury. Sprawa ta jest niezmiernie ważna i biblioteka powiatowa koordynująca poczynania wszystkich bibliotek na terenie powiatu powinna dać tu swą inicjatywę. Odpowiednia reklama bibliotek, posiadanych przez nie księgozbiorów (np. opracowanie spisów książek, podanie ich do wiadomości ogółu obywateli) dopomoże do nawiązania kontaktu czytelnika z biblioteką. Utrzymanie nawiązanego kontaktu jest już sprawą poszczególnych bibliotek i zależy jest od osobistych zalet bibliotekarza, od zasobności księgozbioru i wielu innych czynników. Odpowiednie przeszkolenie w tym kierunku, opracowanie ogólnych wytycznych będzie bezsprzeczną pomocą w pracy bibliotek. Nawiązany kontakt z czytelnikiem przy szczupłości księgozbioru biblioteki gminnej czy powiatowej może być szybko zerwany, jeśli czytelnik nie będzie mógł zaspokoić swych zainteresowań czytelniczych. Z pomocą w tej sprawie powinno przyjść wypożyczanie międzybiblioteczne. Organizacja wypożyczania międzybibliotecznego jest w powiatach i obecnie podrywa zaufanie czytelnika do biblioteki oświatowej. Samorządowa biblioteka wojewódzka w Krakowie może być przykładem nieodpowiedniego potraktowania powyższej sprawy. Zainicjowana przez nią wymiana międzybiblioteczną skończyła się na obietnicach. Udostępnienie wartościowej książki przeciętnemu, szaremu obywatelowi, tak szumnie reklamowane w oficjalnych wypowiedziach, stało się czczym frazesem, narażającym biblioteki oświatowe na pobłażliwe, niedowierzające uśmiešky czytelników.

Należałoby opracować ogólne zasady wypożyczania międzybibliotecznego i ściśle ich przestrzegać. Wypożyczanie międzybiblioteczne na terenie powiatu, między biblioteką gminną a biblioteką powiatową nie może być wystarczające ze względu na szczupłość księgozbiorów tych bibliotek i musi się oprzeć na innych bibliotekach.

Postawienie na odpowiednim poziomie wszystkich wyżej wymienionych spraw przysposabia bibliotekę do pracy oświatowej. Trudno podać ściśle wytyczne tej pracy, zależna jest ona od tak wielu czynników, a przede wszystkim od należytego przygotowania do niej samego bibliotekarza, że nie miejsce i czas o tym tu mówić. Rola instruktoryjna kierownika biblioteki powiatowej musi jednak objąć i ten zakres. Rola ta jest niezmiernie szeroka, zadania obejmują ogromny zakres zainteresowań, niemniej wszystko to musi mieć on ciągle na uwadze, aby mógł przynajmniej choć część zadań zrealizować.

E. Chelstowski  
Chrzanów

## WSPÓLPRACA BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ ZE SZKOŁAMI

W nr. 10—11 Bibliotekarza z r. 1948 przy omówieniu znaczenia kompletów jednotytułowych wspominałam o ich roli wśród młodzieży szkolnej. Dziś przechodzę do omówienia innych, ściślejszych form współpracy biblioteki ze szkołą.

Czy i w jakim celu taka współpraca jest pożądana?

W ostatnim roku zagęściła się wybitnie sieć bibliotek powszechnych. Okrzepły biblioteki powiatowe, zorganizowały się w większości gmin stałe biblioteki gminne.

Księgozbiory bibliotek powszechnych będą się stale powiększać zaspokajając głód książki, który dziś jeszcze, jak to mogę stwierdzić na podstawie obserwacji, wprawdzie przewyższa możliwości księgozbiorów, ale odnosi się głównie do beletrystyki, podczas gdy naszym zadaniem i ambicją jest zdobyć masowego czytelnika dla czytelnictwa zorganizowanego, uwzględniającego planowe czytanie dzieł popularno - naukowych, samokształcenie zespołowe i indywidualne, szkolenie zawodowe. Przyszłością tak pojętego czytelnictwa jest bezwzględnie młodzież, w wyższym stopniu młodzież zorganizowana, a głównie młodzież szkolna.

Jeżeli biblioteka pragnie zdobyć masowego czytelnika, jeśli ma szlachetną ambicję, by zaważyć przez czytelnictwo na przyszłości, wyciągnie rękę do współpracy ze szkołą. Nie natrafi na większe trudności, bo grunt znajdzie przygotowany tak w programach zobowiązujących nauczyciela do zbliżenia ucznia do książki, biblioteki szkolnej i biblioteki powszechniej, jak i w trudnościach, na jakie natrafia nauczyciel w realizowaniu w szkole postulatów dzisiejszej rzeczywistości.

Żeby bibliotekarz mógł wyjść naprzeciw szkole, musi sam być pedagogiem, a jak się później okaże, w pewnych okolicznościach i dydaktykiem. Musi znaleźć pomost między biblioteką a nauczycielem.

Powinien orientować się w zakresie potrzeb czytelniczych nauczycielstwa, a przynajmniej w

lekturze, która pomogłaby nauczycielowi w jego pracy zawodowej i pracy nad sobą.

W bibliotece podręcznej powinny się znaleźć słowniki, encyklopedie, dzieła ogólne z różnych dziedzin nauki, dzieła uwzględniające aktualne zagadnienia ideologiczne i ekonomiczne, pełne komplety Wiedzy Powszechnej.

To nie wszystko. Lokal biblioteki nawet najmniejszej powinien być tak urządzony, by atrakcyjnością z jednej strony, a sprzyjającą atmosferą z drugiej miał moc przyciągającą i zatrzymującą. Znam bardzo skromne biblioteki gminne, które w ciasnych lokalach stworzyły warunki przyciągające czytelników.

Gdzie, kiedy i jak porozumieć się z ogółem nauczycielstwa? Najlepszą sposobność dają konferencje rejonowe bądź to poświęcone w całości zagadnieniom biblioteczno-czytelniczym, bądź dające w swym planie jakiś ułamek czasu dla omówienia punktów stycznych. W interesie współpracy leży jak najczęstsze przypomnianie szkole biblioteki.

Brałam udział w konferencjach rejonowych poświęconych całkowicie omawianym zagadnieniom, potraktowanym od strony potrzeb szkoły, młodzieży szkolnej i nauczycielstwa. Konferencje odbyły się w bibliotece.

Oto plan jednej z nich:

1. Omówienie części programów, poświęconej książce.
2. Fragmenty 4-ech lekcji w bibliotece powszechnej.
3. Omówienie lekcji w dyskusji.
4. Wspomnienia z odwiedzin różnych bibliotek.
5. Szczegółowe zwiedzenie biblioteki i omówienie zadań poszczególnych działów.

Krótkie fragmenty z typowych lekcji w bibliotece dotyczą:

1. Zapisania się i załatwienia formalności przy pierwszym pobycie w bibliotece.
2. Korzystania z katalogów.
3. Umiejętności korzystania z biblioteki podręcznej.
4. Zagadnień samokształceniowych.

Po takiej konferencji nauczycielstwo chętnie korzysta ze współpracy z biblioteką i przyprowadza klasy szóste i siódme, a czasem i piąte, na pełne lekcje, które prowadzi czasem nauczyciel, częściej bibliotekarz.

Pierwsze zetknięcie się młodzieży z biblioteką ma na celu oswojenie jej z tą placówką, pouczenie, jak należy się w bibliotece zachować, do kogo zwrócić, i jakże formalności załatwić. Ośmiela to młodzież i pozwala jej bezpośrednio po opuszczeniu szkoły bez zahamowań i opóźnień korzystać z biblioteki.

Oprócz tego pierwsza wizyta zaznajamia z urzędzeniami biblioteki powszechnej, zwraca uwagę na wartość książki, uczy wypełniać karty zobowiązań.

Przy tej sposobności lokal i urządzenie, atmosfera biblioteki powinny dzieci „wziąć“, zostawić w ich wspomnieniu trwałą i przyjemną ślad. Zwykle wyrwiają się do biblioteki i proszą o drugą lekcję, którą poświęca się katalogom, ucząc młodzież korzystać z nich. Dumna jest ona bardzo, gdy szukając w katalogach, znajduje odpowiedniki na półkach. Dość szybko orientuje się w katalogu działowym. Po przeprowadzeniu szeregu ćwiczeń jest rada nieźmiernie z nową umiejętności.

Trzeci pobyt w bibliotece wypada pod koniec szóstego roku nauki. Zaznajamiają się dzieci z biblioteką podręczną. Wielką to radość, gdy wyraz objaśniony krótko w słowniku, rozrasta się w różnych encyklopediach w zagadnienie, którego pogłębienie znajdujemy aż w monografii. Uciecha, gdy w słowniku geograficznym znajdują rodzinną miejscowość i różne o niej szczegóły, gdy z pomocą „Słownika pseudonimów i kryptonimów“ uda się im rozwiązać pseudonim.

Wielkie zaciekawienie budzi słownik biograficzny. Uśmiechają się na pół serio, pół żartobliwie przypuszczenie, że ich nazwiska mogą się w nim znaleźć w przyszłości.

Dowiadują się, że praca z poważną książką i gazetą powinna się odbywać z pomocą biblioteki podręcznej. Przyjmują chętnie do wiadomości, że każdy człowiek powinien mieć biblioteczkę podręczną złożoną bodaj ze słownika wyrazów obcych i słownika ortograficznego.

Czwarte odwiedziny są już zwykle z siódmej klasy i poświęca się je zagadnieniom samokształceniowym. Młodzież już wie, jak i gdzie książki szukać, jak korzystać z biblioteki podręcznej, jak się zachować i czego szukać w czytelni.

Lekcja o samokształceniu utrwala przekonanie, że człowiek powinien uczyć się całe życie. Powinna uczyć szukać bibliografii do zagadnień, które chcemy zgłębić, zacząć o technikę pracy umysłowej. Dobrze byłoby mieć komplet Weitscha „Technika pracy umysłowej“, albo Skarzyńskiej „Jak czytać książki i gazety“. Pożyczenie klasie kompletu z kilkunastu bodaj egzemplarzy byłoby najwłaściwszym zakończeniem i poszerzeniem lekcji o samokształceniu.

Odwiedziny biblioteki miejskiej i powiatowej przez klasy szkół średnich można wykorzystać nie tylko w celu zdobycia świadomego czytelnika, ale także propagatora książki i czytelnictwa w domach, w środowiskach robotniczych, na wsi. Młodzież rozjeżdża się na święta, na wakacje. Korzysta wtedy z bibliotek gminnych, z punktów bibliotecznych i staje się organizatorem czytelnictwa na wsi nawet w okresie największego nasilenia robót. Po ukończeniu szkoły średniej staje często do planowej współpracy z biblioteką powszechną.

Wyniki oddziaływania na młodzież i szkoły żywego warsztatu pracy, jakim powinna być biblioteka powszechna, nie dają na siebie długo czekać i doraźnie przekonują o celowości współpracy.

Oto niektóre z bezpośrednich osiągnięć nasuwające się pamięci jako pierwsze:

Wzajemna wymiana usług, wypożyczane komplety jednotytułowe, częste kontakty, odwiedziny, lekcje zbudziły na terenie szkoły, z którą biblioteka tak żywo współpracowała, chęć zorganizowania biblioteki szkolnej. Równoległe z kontaktami szły prace bibliotekarskie w szkole. Szły na raty, bo pieniądze stopniowo zdobywano. Introligator oprawiał nowe książki, stolarz robił półki, stoliki, bibliotekarka opracowywała wzorowo książki, dzieci sporządzały albumowe katalogi, przygotowywano afisze, dekoracyjne tablice propagandowe, myślano nad pomieszczeniem, przygotowano uroczyste otwarcie.

Nadszedł gorąco oczekiwany dzień. W teatralnej sali szkolnej odbyła się artystyczna część uroczystości otwarcia wzorowej biblioteki.

Krótkie przemówienie i szereg inscenizowanych obrazów z najcenniejszych literackich utworów młodzieżowych przy dźwiękach fortepianu.

Potem przecięcie wstęgi i oficjalne otwarcie. Duża, jasna, czysta sala. W oknach firanki, przy jednej ze ścian otwarte półki z książkami. Opracowanie pedantyczne, układ działowy. Dział od działu odseperowany barwną zakładką w formie książki. Na ścianach regulamin, wykaz lektur, obrazy — katalogi. Sala zastawiona stolikami — każdy obliczony na 4-ro dzieci. W rogu sali na stole ułożone katalogi klamrowe, alfabetyczne i działowe, albumowe.

To uroczystość. A dzień pracy?

Książki w bibliotece — czytelni przeznaczone ze względu na ograniczoną ilość do korzystania na miejscu. W czytelni obowiązuje ścisły regulamin i bezwzględna cisza.

Toteż grono pedagogiczne zdumione jest frekwencją, która zmusiła do zwiększenia ilości miejsc, zdumione przejściem i skupieniem dzieci, które nie chcą wprost wyjść ze „swojej“ biblioteki — czytelni.

To przymierze młodzieży z biblioteką, które zacieśnia się coraz więcej, obserwuję już kilka miesięcy i cieszę się cicho tak dzisiejszymi wynikami współpracy, jak też i powiększającymi się zastępami przyszłych odbiorców książki w bibliotece powszechnej.

To przykład korzyści ze współpracy biblioteki ze szkołą podstawową. A szkoła średnia?

Wystarczy stwierdzić, że nauczyciele, którzy w okresie studiów zetknęli się z pracą bibliotekarską w żywej bibliotece miejskiej lub powiatowej, korzystają częściej z jej zbiorów niż inni, są gorącymi zwolennikami indywidualnej i zespołowej pracy z książką, której stają się gorliwymi propagatorami.

Pamiętam moment, gdy po zwiedzeniu i kilkogodzinym pobycie w bibliotece uczniów liceum bibliotekarsko-księgarskiego, kilkoro spośród gości

oświadczyło, że zmienili zamiar poświęcenia się pracy księgarskiej. Chcą być bibliotekarzami.

Pewno, że nie można przywiązać zbyt dużej wagi do postanowień powziętych pod wpływem chwilowych bodźców, ale nie mniej nie można zlekceważyć i takich dowodów oddziaływania biblioteki na żywego człowieka ani przyszłych korzyści wynikających ze współpracy biblioteki powszechnej ze szkołami i bibliotekami szkolnymi.

Maria Bielawska  
Bochnia

## PROPAGANDA CZYTELNICTWA W BIBLIOTECE MIEJSKIEJ W WAŁBRZYCHU.

Wszystkim jest wiadomo, jak wielką rolę odgrywa w pracy bibliotekarza propaganda czytelnictwa.

Nie wystarczy mechaniczne wydawanie książek; trzeba pokierować wyborem lektury, ostrożnie stopniując jej poziom. Tak np. zaczynając od Brandta poprzez Londona aż do Conrada-Korzeniowskiego.

Duże znaczenie w propagandzie czytelnictwa ma atrakcyjność samego lokalu bibliotecznego. Przede wszystkim więc należy urządzić sale biblioteczne możliwie estetycznie.

Przypominamy sobie piękne filie Biblioteki Publicznej w Warszawie. — Ileż to popołudniowych godzin z przyjemnością spędzałam przy ul. Wawelskiej, w czytelni, w której wnętrzu i kulturalna atmosfera ściągały tu nie tylko moli książkowych, lecz i zwykłych zjadaczy chleba

Obecnie pracuję w Bibliotece Miejskiej w Wałbrzychu, której urządzenie, rzecz prosta, nie dorównywa wspomnianej bibliotece warszawskiej.

Mamy tu jednak lokal dość obszerny, przystosowany do potrzeb, choć niestety część jego zabrano na świetlicę samorządowców.

Sale są odświeżone, na oknach zielenią się asparagusy i paprocie obok dziwacznych odmian kaktusów...

Na stołach mnóstwo pism codziennych i periodyków przyciąga liczne rzesze czytelników.

Biblioteka wykorzystuje „atrapy“, tworząc z nich prowizoryczne albumy, które młodzież przegląda z upodobaniem.

Poszczególne zakątki Biblioteki wykorzystujemy na „propagandę kultury“, nie ograniczając się tylko do czytelnictwa.

Tak więc na pewnym odcinku ściany umieszcza się afisze o wszelkich imprezach kulturalnych (oczywiście na poziomie). Wieczór autorski Broniewskiego, Morcinka, czy Osmańczyka, wystawa obrazów, względnie fotograficzna, recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej — sygnalizowane są na tej ścianie za pomocą barwnych afiszów.

Blżej znajomym czytelnikom pracownicy Biblioteki pilecają ustnie daną imprezę.

Inny odcinek ściany służy do często zmieniających się sloganów w rodzaju: „Prawo do oświaty przez książkę jest prawem każdego człowieka“, „Samokształcenie — to droga do postępu“ itp.

Na pewnym obranym miejscu sygnalizuje się wyjście z druku wyjątkowo wartościowej książki, jak np. „Poematu pedagogicznego“ Makarenki, czy „Martina Edena“ Londona za pomocą sloganów „Czytajcie Poemat pedagogiczny Makarenki, powieść o nowym człowieku“, XX „Poznaj twórczość Londona, czciciela przyrody, piewcy pracy, wytrwałości, odwagi, którego najlepszą powieścią jest „Martin Eden“.

Gdzie indziej znów widnieje stale napis: „Nie dość jest czytać, należy czytać dobre książki“, zaś pod tym sloganem umieszcza się wskazówki, dotyczące wyboru lektury, w postaci napisów w rodzaju: „Poznajcie polską literaturę klasyczną: Bałuckiego, Fredrę, Konopnicką, Korzeniowskiego, Krąszewskiego, Prusa, Orzeszkową, Reymonta, Sienkiewicza, Żeromskiego“.

„Czytaj klasyków obcych: Balzaca, Dickensa, Flauberta, Gogola, Stendhala, Lwa Tołstoja, Turgeniewa!“

„Czy znasz już twórczość polskich pisarzy współczesnych: Andrzejewskiego, Borowskiego, Brandysa, Brezy, Dąbrowskiej, Dygata, Filipowicza, Gojawczyńskiej, Gołubiewa, Hertza, Iwaszkiewicza, Meissnera, Nałkowskiej, Parandowskiego, Putramenta, Rudnickiego, Zawieyskiego, Żukrowskiego?“

Największą jednak usługę oddają propagandzie estetyczne gablotki, w których co parę tygodni robi się nowe „wystawki“.

Tak np. po ukazaniu się w „Odrodzeniu“ wiadomości o nagrodzonej powieści Andrzejewskiego i 10 wyróżnionych książkach — wszystkie te utwory umieszczono w szafce z odpowiednim napisem: „Te powieści zostały w r. 1948 wyróżnione przez jury „Odrodzenia“.

Ostatnio z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wystawiono szereg utworów beletrystycznych autorów rosyjskich, tłumaczonych na język polski, wypożyczwszy je z miejscowych oddziałów „Czytelnika“, „Wiedzy“ i „Książki“.

Oczywiście wszystkie te utwory znajdują się w czytelni, niektóre z nich nawet w kilku egzemplarzach, lecz chodziło o atrakcyjne okładki, które w oprawionych książkach zostały odrzucone.

Rezultat wystawy nie dał na siebie długo czekać; wszystkie utwory „zareklamowane“ zniknęły z półek, a nawet Biblioteka zmuszona była nabyć dalsze ich egzemplarze.

W drugiej oszklonej gablotce umieszczono literaturę radziecką treści politycznej i społecznej co również wpłynęło na jej poczytność.

Ponadto zorganizowano konkurs czytelniczy, polegający na odgadnięciu, z jakich utworów pocho-

dzą wypisane na plakacie urywki. (Trzy urywki: z „Cichego Donu“ Szolochowa, z „Roku 1918“ A. Tolstoj'a i z „Poematu pedagogicznego“ Makarenki.)

Nagrodę ufundowaną przez Zarząd miejscowego Koła T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej („Poemat pedagogiczny“ Makarenki) otrzymała 17-letnia uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Limanowskiego w Wałbrzychu.



Fragment wystawy w B-ce Miejskiej w Wałbrzychu.

Następnie, w sto pięćdziesięciolecie rocznicę urodzin największego poety polskiego zorganizowano w Bibliotece wystawę mickiewiczowską. — W jednej z gablot zgromadzono wszystkie obecnie wydane utwory wieszczą, jak również — dzieła krytyczne, dotyczące jego twórczości, oraz dwie biografie: najnowszą, pióra Szypera i wznowioną — Kleinera.

Prócz tego uwagę czytelnika zwraca cenne wydanie albumowe „Dziadów“ z pięknymi ilustracjami Jankowskiego, ofiarowane przez jednego z członków Biblioteki.

W drugiej gablotce umieszczono kilka postaci z „Pana Tadeusza“, wykonanych z papieroplastyki przez artystę dekoratora.

Opracowano również tzw. „Kalendarzyk mickiewiczowski“, zawierający ważniejsze zdarzenia z życia poety z podaniem dat.

Księga z papieroplastyki, ozdobiona liśćmi warzynu z napisem „Dalej z posad, bryło świata — Nowymi cię pchniemy tory!“, oraz niezwykle aktualna cytata: „Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu; lecz wspólnemu i solidarnemu“, z artykułu Mickiewicza z „Trybuny Ludów“ pod tytułem „Socjalizm“, uzupełniają wystawę.

Ostatnio, wobec zorganizowania dwóch filii Biblioteki — rozszerzono działalność propagandową na nowe oddziały.

Jedna z filii uruchomiona została na Podgórzu, w dzielnicy, zamieszkiwanej przez górników, hutników, ceramików itd. W związku z tym dekorację wnętrza nowej placówki kulturalnej skomponowano pod znakiem robotnika. Ozdobiono więc jedną ze ścian filii papieroplastyką, przedstawiającą

ogólny widok Wałbrzycha, z jego charakterystycznymi kominami fabrycznymi, piecami koksowymi i hałdami. Obok napis na ścianie głosi: „Robotniku! czytaj książki o swoich braciach: 1. „Powracająca fala“ Prusa, 2. „Ziemia obiecana“ Reymonta, 3. „Ludzie bezdomni“ Zeromskiego, 4. „Wierzy nad Sekwaną“ J. Wiktora, 5. „Wyrębany chodnik“ Morcinka, 6. „Germinal“ Zoli, 7. „Natta“ Sinclaira, 8. „Król węgla“ tegoż autora, 9. „Gwiazdy patrzą na nas“ Cronina, 10. „Martin Eden“ Londa- na.“

Na drugiej ścianie umieszczono dwie sylwetki, przedstawiające górnik'a: przy pracy — i w efektywnym czarnym, odświeżonym stroju z czerwonym pióropuszem, zdobiącym nakrycie głowy.

Dekoracje filii uzupełnia napis: „Czytajcie „Stare i nowe“ Lucjana Rudnickiego, utwór wyróżniony nagrodą państwową na rok 1948. Są to pamiętniki robotnika, który drogą samokształcenia zdobył wiedzę i stał się jednym z budowniczych nowej Polski!“

W drugiej filii, uruchomionej w dzielnicy, gdzie przeważa inteligencja pracująca, wykonano dekorację lokalu bibliotecznego pod znakiem Chopina. Jedną ze ścian zdoła fortepian, wykonany z papieroplastyki, nad którym umieszczono w medalionie profil Chopina z napisem: 1849—1949. Na przeciwległej ścianie bieżą nuty Poloneza As Dur z odpowiednim napisem. Z dwóch stron zielenią się laurowe wieńce. Prócz tego w ozdobnej ramce z papieroplastyki umieszczono „Kalendarzyk chopinowski“, skomponowany podobnie, jak mickiewiczowski. W oszklonej gablotce zgromadzono kilka biografii Chopina: bardzo cenną, pierwszą, jaka ukazała się w ogóle, pióra Lista, oraz — obecnie wydane: Stromengera, Iwaszkiewicza i, beletrystycznie ujętą — Nowaczyńskiego.

W najbliższym czasie projektuje się zorganizowanie w Centrali Biblioteki kolejno wystaw: ku czci Słowackiego i Puszkina, w związku z 150-letnią rocznicą narodzin genialnego poety rosyjskiego.

Prócz tego w czytelni, która zostanie uruchomiona w dniu 2 maja z okazji święta książki, zorganizowana będzie wystawa, poświęcona Ziemiom Odzyskanym.

Wspomnieć należy także o konkursie rysunkowym, który wywołał duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród stałych bywalców Biblioteki. Rysunki przedstawiały następujące powieści polskich autorów: 1. „Panienkę z okienka“ Deotymy, 2. „Lalkę“ Prusa, 3. „Pawie pióra“ Kruczkowskiego, 4. „Rajską jabłoń“ Gojawczyńskiej, 5. „Jeziro Bodeńskie“ Dygata, (w formie mapy), 6. „Karabele z Mersedu“ K. Pruszyńskiego, 7. „Drewnianego konia“ Brandysa oraz 8. „Popiół i diament“ Andrzejewskiego.

Takimi skromnymi środkami rozpoczęliśmy propagandę czytelnictwa w Bibliotece Miejskiej w Wałbrzychu.

Maria Dawidczyńska  
Wałbrzych

## Korespondencja

Lódź, 14 luty 1949

Do

REDAKCJI „BIBLIOTEKARZA“

Warszawa

Uwagi, w które Redakcja „Bibliotekarza“ uważała za stosowne zaopatrzyć mój artykuł, słusznie nazwany polemicznym, są z punktu widzenia zwyczajów redakcyjnych, co najmniej niestosowne.

Redakcja nie jest w żadnym wypadku uprawniona do publicznych pouczeń w stosunku do autorów, ma prawo jedynie oświadczyć, że się nie solidaryzuje z zamieszczonym artykułem, ew. w ogóle go nie zamieszczać.

*Aniela Mikucka*

List powyższy, odnoszący się do przypisku Redakcji na str. 86 nru 12/1948, ogłaszamy drukiem spełniając żądanie Autorki.

*Redakcja „Bibliotekarza“*

### Po zamknięciu numeru

W odpowiedzi na list do UNESCO (zob. str. 58) Zarząd Gł. ZB i AP otrzymał następujące pismo:

Jako redaktor „UNESCO Bulletin for Libraries“ potwierdzam z podziękowaniem odbiór listu z dnia

4 maja, odnoszącego się do wzmianki o Oeffentliche Wissenschaftliche Bibliothek (Tauschstelle) zamieszczonej w nrze 3 Buletynu.

Jest nam bardzo przykro z powodu zawartego tam błędu i chcę zapewnić, że sprostowanie już jest w druku w naszym numerze majowym 1949 r., który spodziewamy się wkrótce przesłać.

Ponownie dziękując za cenną krytykę pozostaję... etc.

*E. Joan Fairbrother*  
Za Sekcję Bibliotek

\* \* \*

Zarząd Główny ZB i AP wystosował następującą depezę do Mr. Attlee, Prezesa Rady Ministrów, Londyn:

Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich łączy się z polskim światem naukowym w żądaniu natychmastowego uwolnienia Gerharda Eislera.

(—) *Aleksander Birkenmajer, Bohdan Horodyski, Janina Kraczkiewicz, Adam Lewak, Adam Łysakowski, Wanda Michalska, Irena Morsztynkiewiczowa, Jan Muszkowski, Adam Stebelski, Jadwiga Szemplińska.*

Odpis powyższej depezy został przesłany do IFLA (Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy) z prośbą o wystosowanie apelu do bibliotekarzy całego świata.

TREŚĆ: A r t y k u ł y: Dzieło pokoju. **Filipkowska-Szemplińska J.** Zadania ZBiAP w Polsce Ludowej. — **Koutnik B.** Ladislav Jan Živny. — **Michalska W.** O bibliotekarstwie w Zw. Radzieckim. — **Poznański M.** Lenin a bibliotekarstwo. — **Trenkow Ch.** Bułgarski Instytut Bibliograficzny. — **Makowiecka Z.** Czytelnictwo dzieci w świetle ankiety P. I. K. **Nagórska I.** Kilka wyjaśnień. Dyskusja o badaniach czytelnictwa — M a t e r i a ł y d o k s z t a ł c e n i a pracowników książki: **Baumgart J.** Ogólnopolski dokształcający kurs bibliotekarski w Krakowie. — **Z życia Związku:** Doroczny Zjazd Delegatów we Wrocławiu. — **Z praktyki i dla praktyki:** **Kostenicz K.** System „O“ w bibliotekarstwie. — **Bocheński A.** „Wkładki bibliograficzne“. — **Kucharczyk H.** Scalanie dekompletów na terenie województwa. — **Chelstowski E.** Rola instrukcyjna i organizacyjna kierownika b-ki powiatowej. — **Bielawska M.** Współpraca b-ki powszechnej ze szkołami. — **Dawidczyńska M.** Propaganda czytelnictwa w B-ce Miejskiej w Wałbrzychu. — Korespondencja.

CONTENTS: A r t i c l e s: The work of peace. — **J. Filipkowska-Szemplińska:** The tasks of the Association of Polish Librarians and Archivists in Democratic Poland. — **B. Koutnik:** Ladislav Jan Živny. — **W. Michalska:** Librarianship in the U.S.S.R. — **M. Poznański:** Lenin and the librarianship. — **Ch. Trenkow:** The Bulgarian Bibliographical Institute — **Z. Makowiecka:** Children's reading in the light of the inquiry of the Polish Book Research Institute. — **I. Nagórska:** Some explanation concerning the investigations on the reading. — **M a t e r i a l s f o r t r a i n i n g l i b r a r y w o r k e r s:** **J. Baumgart:** The all-polish complementary library course at Kraków. — **T h e l i f e o f t h e A s s o c i a t i o n:** The annual meeting or the delegates at Wrocław. — **F r o m p r a c t i c e a n d f o r p r a c t i c e:** **K. Kostenicz:** „The system of economies“ in librarianship. — **A. Bocheński:** The „bibliographical notices“. — **H. Kucharczyk:** Completing of incomplete sets. — **E. Chelstowski:** The role of the district-librarian. — **M. Bielawska:** The cooperation between the public library and the school. — **M. Dawidczyńska:** The Propaganda of the reading in the Municipal Library of Wałbrzych. — Correspondences.

Prenumerata półroczna 160 zł, z przes. poczt. 200 zł. Komplet r. 1945 (nr 1-3) i 1946 (nr 1-12) ze wspólnym spisem treści 400 zł, z przes. poczt. 450 zł. Roczniki 1947 i 1948 ze spisem treści po 350 zł, z przes. po 400 zł. Numer pojedynczy 30 zł, z przes. 35 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 15 000 zł, ½ strony — 8 000 zł, ¼ strony — 5 000 zł, 1/8 strony — 3 000 zł, 1/16 strony — 1 800 zł.

Konto P. K. O. I-1731. Bibliotekarz-Czasopismo.

Redaktor Czesław Koziół przy współudziale Kolegium.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Koszykowa 26. Redakcja przyjmuje we czwartki 16—18. Administracja w środy 15—16.

Wydawca — Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ul. ks. Siemca 6. B-77894